Nr. 34 We Lwowie, Piątek dnia 12. Lutego 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . / „ Francji . . . . / „ Belgii i Szwajcarji . . . . / „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. / „ Serbii . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 9. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 11. lutego.

Korespondent nasz wiedeński wyraził przed kilku dniami zdziwienie, że wiedeński organ niemiecko-centralistyczny *N. fr. Presse* nie zrobił nas Polaków w Austrji odpowiedzialnymi za rozbicie się łączności dwóch klubów niemieckich w Radzie państwa po słynnej mowie ks. Bismarka, gdyż zwyczajnie we wszelkiej sprawie, jaka się na niekorzyść hegemonii niemieckiej w Austrji obraca, albo przyczynę takiego obrotu widzi w Polakach, albo nie mogąc na żaden sposób dopatrzeć tego, powtarza zawsze jedną i tęż samą konkluzję: potrzebę *ukrócenia polskości* w Austrji. Nie długo było czekać, aby szowinistyczny organ centralizmu niemieckiego przypomniał sobie swoją regułę. Oto we wtorek już ze sprawy, która całym ciężarem przygniotłaby hegemoniczne niemieckie kierunki w Austrji, gdyby li rozumna logika sprawami politycznemi na świecie rządziła, z improwizowanej rozprawy narodowościowej w parlamencie węgierskim w końcu zeszłego tygodnia wyciąga wniosek, że potrzeba ukrócić wpływy polskie i czeskie w państwie, a państwu nadać język i wybitną cechę niemieckości — inaczej, koniec równorzędności państwowej z Węgrami, ruina monarchii nastąpi niechybnie. Jakoż zachęca zwolenników swoich do walki za tak podniesione przez siebie hasło, cytując świętokradzczo wielkie orzeczenie Deaka: „te tylko są prawa stracone, które naród sam porzucił.“

Organ centralizmu niemieckiego nader rozstropnie przemilcza treść samą pomienionej rozprawy, stanowiącej świetny epizod jednomyślności narodowej Węgrów i postępu pojednania narodowościowego we Węgrzech, jak przemilcza wiele innych rzeczy ze stosunków tak państwa węgierskiego, jak podstaw związku monarchii całej się tyczących, gdyż te świadczą przeciw zachciankom centralistycznego organu. Powołuje się on jedynie na krótką a wysoce polityczną mowę prezesa gabinetu p. Tiszy, którą podamy na innem miejscu, na mowę zasadniczo... przeciw założeniom *N. fr. Presse* świadczącą.

Rozprawa, o której mowa, została zaimprowizowana w Izbie deputowanych węgierskiej przy budżecie wyznań i oświaty, oświadczeniami deputowanego serbskiej narodowości Szabolyevicsa, który w czwartek przeszły wśród oklasków całej Izby odwołując się do programu, na podstawie którego był wybrany (serbskiego zjazdu w N. Kikinda) zapewniał, że dążeniem patrjotycznych obywateli serbskiej narodowości jest utrzymanie jedności i całości państwa węgierskiego i że dla tej idei państwowej gotowi są oni ponosić wszelkie ofiary i cierpienia na równi z obywatelami węgierskiej narodowości. W dalszych wywodach deputowany w imię tych zasad żądał, aby rząd nie żywił niedowierzania do kościelno-narodowej *serbskiej autonomii* wśród państwa — na co otrzymał wyjaśniającą i uspakajającą odpowiedź od ministra Treforta. Nazajutrz inny deputowany, serb Gyurkovics w sposób jeszcze bardziej solenny i wiążąc poglądy swoje z całością stosunków światowych rzec można, powtórzył oświadczenia deputowanego Szabolyevica — a nie podniósł się żaden głos, któryby tym oświadczeniom zaprzeczył, ani też taki, któryby wątpił w ich szczerość. — To było punktem wyjścia do rozprawy, w której oprócz p. Treforta zabrali głos mężowie uznani przez wszystkie stronnictwa za przewódzców narodowych: Ugron Gabor, Irányi Daniel, Mocsáry, Szilágyi Dežö, Appónyi Albert — i prezes ministrów pan Tisza.

Cała publicystyka węgierska i poza węgierska skonstatowała tak nastrój wysoki rozprawy, jak wielki postęp ogólnego uspokojenia i narodowościowego pojednania w stosunkach, jako też zadziwiającą jedność jaka (z jedynym wyjątkiem p. Mocsary Ludwika) — panowała w zapatrywaniach na sprawę narodowościową w Węgrzech u przewodnich mężów tylu różnych stronnictw. Wszyscy oni stawiali się na stanowisku jakie wskazał Szabolyevics dla Serbów patrjotów węgierskich; na stanowisku wspólnej jedności państwowej i poszanowania autonomij narodowościowych, zabezpieczonych zresztą prawami. Najgorętszy z tych mężów przewodnich Ugron ideę tę tak wyraził: „W Węgrzech niema partji, któraby serbskiej autonomii nie broniła jeśli ta autonomia w interesie wolności a na obronę konstytucjonalizmu ma być spożytkowaną. Dopóki tylko szczepy narodowościowe wolność dla wolności kochać będą, a praw swoich używać będą dla dobra wspólnej konstytucji, dopóty pewni być mogą poparcia przez nas wszystkich, bo w piersi wszystkich nas żyje przeświadczenie, że my, tj. naród węgierski tutaj w granicach zakreślonych Karpatami, tylko w ten sposób utrzymamy swoje istnienie, jeśli współczucie ludów posiadać będziemy w teraźniejszości i przyszłości, jak posiadaliśmy je w przeszłości...“ Pan Mocsary jedyny dyssydent, szedł dalej, ten bowiem żądał wysileń ze strony państwa węgierskiego dla rozwoju wszystkich mieszczących się w niem narodowości, a to bez względu na ich zachowanie się względem państwa i bez względu na użytek jakiby czyniono z praw i instytucji posiadanych. Dodać też wypada, że żadna klątwa narodowa nie spadła za takie zasady na osiwiałego patrjotę, do niedawna przyjaciela pana Tiszy, a przeciwnie dziennik skrajnego węgierskiego stronnictwa przyznaje mu „zasługę, że przez swoje odrębne zapatrywanie dopomógł do oznaczenia granic, jakie świadoma siebie polityka węgierska mieć musi zawsze przed oczyma, jego zaś wskazówki służyć będą za upomnienie, że w polityce narodowościowej nie wolno się kierować hasłami dźwięcznemi, lub poświęcać ją dla patrjotycznej agitacji.“

W tej to materji przywiązywania warunków do uznania państwowej jedności i sposobu używania instytucyj narodowościowych, poruszonej nie przez pana Mocsary, który ją uznał za nic nieznaczącą, lecz przez pp. Gurbana i Babesin znanego agitatora rumuńskiego i kolegę hofratha Dobrjańskiego z czasów rządów Bachowskich, materji poruszonej nader delikatnie, zabierał głos pan Tisza. Zabrał go on zaś aby oświadczyć, „że w Europie wszędzie ten szczep, który państwo w ciągu dziejów ukształtował, wszędzie musiał na tem państwie cechę swoją wycisnąć.“ — Oto jest zdanie, na które się *N. fr. Presse* powołuje, żądając centralizmu niemieckiego w Austrji! A dalej mówi prezes ministrów: „Pokażcie mi jedno państwo, gdzieby w niem żyjące inne szczepy bądź na polu kościelnem, bądź na szkolnem, bądź na administracyjnem większych używały rzeczowych korzyści niż w Węgrzech? Jeśli pokażecie, to wówczas wiążcie warunki do waszej wierności dla idei węgierskiego państwa. Lecz jeśli nie możecie okazać, wówczas nie przywiązujcie do tej wierności warunków, lecz stwierdzając czynami ciągle, że choć inną jest wasza mowa macierzysta jesteście jednak wiernymi państwu węgierskiemu — uczyńcie możliwem, ażeby i dla specjalnego interesu waszego szczepu jak najwięcej mogło być zdziałanem.“

Z takich pojęć o obowiązkach państwa względem swych składowych czynników, organ centralizmu niemieckiego w Austrji wyciąga wniosek, że trzeba ukrócić polskość i czechizm, Polaków i Czechów w Austrji — pomimo że „wierności państwu austrjackiemu“ nikt nie śmie poddawać w wątpliwość ani w Galicji, ani w Czechach.

Daleko więcej jeszcze przewrotności wszakże znajduje się w tem, o czem przepomniał organ centralizmu niemieckiego, stawiąc analogię z Węgrami, aniżeli w samem przekręcaniu politycznych zasad pana Tiszy. Zapomniał on o tem, że nie szczep niemiecki tylko stwarzał i kształtował państwo austrjackie — stwarzały go oprócz dynastji Węgry i Czechy, a Galicja przyszła całkiem już wykształcona. — Czyż może i w Węgrzech chciałaby *N. fr. Presse* zaprowadzić język niemiecki jako państwowy, skoro tak niedawno jeszcze, nie przed, lecz po 1867 roku twierdziła, że Węgry i Austrja to jedno państwo?...

Zapomniał też organ centralizmu niemieckiego w Austrji, że we Węgrzech cała dyskusja narodowościowa, której idee przewodnie o całą pełnię życia wyższemi są od skostniałych pojęć politycznych *N. fr. Presse*, nie dotykała wcale a wcale stosunków Chorwacji, stanowiącej przecież jedność państwową z Węgrami, jedność państwową co do treści i stosunku ściślejszą nawet aniżeli nasza z Austrją. Najzagorzalszy statysta chorwacki — wiadomo zaś, że nie żałują sobie Chorwaci w tym kierunku — nie odmawia co najmniej „jednej wspólności państwowej“ z Węgrami. A jednak do najgrubszych fałszów na świecie należeć będzie po wieki zarzut chęci madjaryzowania Chorwatów, pomimo istniejących w Chorwacji trzech nawpół węgierskich komitatów, a wystarczył podwójny napis chorwacki i węgierski wokół wspólnego herbu, wywieszonego na urzędzie, od ministerstwa węgierskiego jedynie zależnym, aby prawie rewolucję na ulicach Zagrzebia wywołać, i parlament węgierski, ów potężny parlament węgierski, miał tyle roztropności, że po uspokojeniu kraju zawotował prawo oddzielne, iż odtąd dla nieurażania chorwackiej drażliwości, ten wspólny znak herbowy nie ma nosić żadnych napisów w Chorwacji. Zkądżeż się bierze tam już nietylko uznanie ale tak daleko idące oszczędzanie narodowych drażliwości? Pochodzi ono ztąd, że Chorwacja w stosunku do państwa jest „krajem“ nie szczepem, tak samo jak Galicja w stosunku do Austrji, szczepem zaś, który ją „na drodze dziejowej ukształtował“, jest chorwacki, tak jak u nas polski.

Lecz nietylko o Chorwacji, maleńkiej zbiorowo w stosunku do Węgier, zapomniał organ centralizmu niemieckiego; zapomniał on także o pakcie ugodowym z Węgrami z 1867., stanowiącym podwalinę wspólności monarchii. W ugodzie węgierskiej (art. XII.) w każdym punkcie naprzeciw Węgier przy dualistycznym ustroju monarchii stawiane są „inne królestwa i kraje Jego cesarskiej Mości“ jakby równoważne. One to stanowią jedność składową monarchii, a nie scentralizowana niemiecka Austrja.

Jedynym warunkiem określonym ugody austro-węgierskiej jest ten, aby „inne królestwa i kraje Jego cesarskiej Mości rządzonemi były konstytucyjnie“. Stworzyć Austrję niemiecką nie zdoła żaden system rządowy, bo inne jest jej „kształtowanie na drodze dziejowej“. Na drodze konstytucyjnej nawet próba taka nie jest do zrobienia. Zrobić tę ostatnią mógłby tylko chyba zamach stanu, rozdzierający w jednej chwili pakt austro-węgierski na dwie połowy. Dla tego mniemamy, że nie ma nic niebezpieczniejszego dla centralistów niemieckich, jak powoływanie się na ugodę węgierską i wspólność realną monarchii, bo w tej właśnie zgodzie „królestwa i kraje“ znajdują wał swój konstytucyjny, i wał mocarstwowego stanowiska jednej monarchii, a nie centralizm austrjacki i germanizacja. I nie ma też nic dla nich niebezpieczniejszego, jak powoływać się na pojęcia państwowe i pojęcia prawa publicznego u Węgrów, bo na podstawie tych właśnie pojęć my musimy się domagać tej samodzielności politycznej, i tej cechy narodowej w Galicji, jaką ma Chorwacja, za wierność zaś państwu żądać poparcia samodzielnego rozwoju narodowego, pod każdym względem.

* * *

I któż wam winien, o centraliści niemiecko-austrjaccy, że tyle razy mając wrzeciono państwowe w ręku, nie umieliście stać się czynnikiem kształcącym całość państwową? Bezduszny centralizm i państwowość pojęta przez was jako rasowość, za każdą razą zniweczyły zasługę waszą w zarodku. Niewczesnemi a niebezpiecznemi próbami germanizacji i centralizmu nie podkopujcież przynajmniej wysokocennego znaczenia niemieckiego żywiołu w państwie, jako jego organicznej części składowej.

* * *

Na przedwczorajszem posiedzeniu Rady państwa deputowani Scharschmidt, Chlumecky, Kopp, Tomaszczuk, Herbst, Plener, Beer, Wurmbrandt, Sturm, Russ i Magg wnieśli projekt do prawa językowego w Austrji. Odprawa jaką dajemy organom centralizmu niemieckiego niech służy zarazem za naszą zasadniczą odpowiedź na tę nową, niewczesną, chybioną, niebezpieczną próbę centralizmu niemieckiego. — Ocenę szczegółową jej podamy w miarę praktycznej potrzeby takowej.

N. fr. Presse w odpowiedzi na artykuł nasz w sprawie odnowienia przewileju Banku austro-węgierskiego nazywając żądania nasze niesłychanemi, w tejże samej chwili przyznaje, o czem nie mieliśmy wiadomości, że Bank emisyjny ma mieć obowiązek przyjmowania weksli czeskiej „Zalozny.“ No, wobec tego, choćby tylko postulatu, wstydziłby się wypadało naszej reprezentacji, gdyby nie wyjednała kredytu obowiązkowego w emisyjnym Banku-węgierskim dla naszego Banku krajowego, założonego kosztem kraju, z powodu właśnie niespełnianego należycie powołania Banku austro-węgierskiego w kraju naszym. Wyjednanie kredytu dla Banku krajowego, który się znajduje pod gwarancją moralną kraju, którego dyrekcję Wydział krajowy mianuje, a Radą nadzorczą pełny sejm wybiera, nie powinno nawet przedstawiać rzeczowych trudności.

Natomiast, nie wiemy gdzie *N. fr. Presse* wyczytała u nas żądanie skontyngentowania dla Galicji oznaczonej sumy not bankowych. Takiego żądania nie wyrażaliśmy wcale, a w pojęciach naszych o korzyściach ekonomicznych kraju, naznaczamy mu drugorzędne znaczenie. Czechy żądają istotnie skontyngentowania 50 milionów zł. not bankowych dla filii Banku austro-węgierskiego w Czechach.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 9. lutego.

(***) Kluby lewicy zgotowały dziś Izbie dwie niespodzianki wniesieniem projektu ustawy o języku urzędowym i iuterpelacją w kwestji monopolu na wódkę.

Wniosek pierwszy wychodzi z inicjatywy klubu austrjacko-niemieckiego, ale ma także poparcie drugiego klubu lewicy i nosi nazwę wniosku Scharschmidta i towarzyszy. Wnioskodawcy nadają mu tytuł ustawy językowej (*Sprachengesetz*) ale zważywszy, że §. 1. projektu przepisuje iż języka niemieckiego jako języka urzędowego powinny wyłącznie używać wszystkie władze, urzędy państwowe i sądy w służbie wewnętrznej jako i do korespondencji pomiędzy sobą, że dalej §. 2. przepisuje, iż wszystkie wnioski ustne i pisemne przez wszystkie władze, urzędy i sądy powinny być przyjmowane i w tymże języku załatwiane, iż nareszcie §. 3. stanowi, że język niemiecki jako urzędowy zaprowadzony być powinien jako wykładowy wyłącznie lub obok innego krajowego, lub nareszcie jako obowiązkowy przedmiot naukowy we wszystkich szkołach, gdzie gmina szkolna tego się domaga, że nareszcie i bez tego domagania się władza szkolna zarządzić może zakładanie szkół ludowych z językiem niemieckim jako wykładowym, tam gdzie się okaże potrzeba lub interes państwowy tego wymaga; — otóż zważywszy, powiadamy, te już tylko przepisy, słuszniej niżeli ustawą językową, cały projekt ten nazwać należy: ustawą o języku urzędowym. Jest to zatem po prostu urzeczywistnieniem tego, czego w czasie sesji ubiegłej domagał się wniosek Wurmbranda. Lewica tedy probuje rozwiązać zadanie, które rząd i prawica po kilkakrotnie zaznaczyły jako niezmiernie trudne. Czy rozwiązanie to wszystkich, lub kogokolwiek zadowolni, okażą dalsze obrady nad wnioskiem Scharschmidta, a może już przy pierwszem czytaniu wniosku tego. Tymczasem przyjęto go dziś na ławach czeskich objawami nieświadczącemi o wielkiej dlań sympatji. Przeciwko Czechom i Słoweńcom zresztą wniosek ten w pierwszej linii skierowany. Co do Galicji przynajmniej zastrzega paragraf przedostatni, iż o ile w Galicji rozporządzeniem ministerjalnem z 5. czerwca 1869 r. i Najwyższem postanowieniem z 4. czerwca 1869 r. język polski jako język wewnętrznej służby władz został wprowadzony, ustawa niniejsza niczego w tem nie zmienia.

Nowa Presse oczywiście z góry charakteryzuje cały ten projekt jako dowód największej abnegacji i największego poświęcenia Niemców. Wiemy co znaczy ta abnegacja i to poświęcenie. Do całego projektu tego i poszczególnych przepisów tegoż zapewne niejednokrotnie jeszcze powrócić nam wypadnie. Dziś tylko jeszcze zaznaczamy, że zadziwia nas władza dyskrecjonalna dosyć obszerna, którą ustawa niniejsza nadaje w wielu punktach rządowi. Czy to ma świadczyć o nadziei lewicy, iż i jej czasy jeszcze kiedyś nastaną? Zresztą *il n'y a rien a craindre* dla Niemców, bo władza dyskrecjonalna nadana w tej formie, iż jej nadużyć można tylko — na korzyść języka niemieckiego.

Z okazji manifestacji klubu niemieckiego dla Bismarka za jego wystąpienie przeciwko Polakom w sejmie pruskim, umieścił tygodnik tutejszy *Sonn- und Montags Ztg.* z wielką werwą napisany artykuł, w którym znalazł się też ustęp dosyć drastyczny ale i trywialny z twierdzeniem, iż cześć bałwochwalcza dla kanclerza niemieckiego idzie tak daleko, że gdy dr. Schwenninger zapisze Bismarkowi wodę gorzką, wszyscy wielbiciele jego w Austrji na gwałt konsumują najrozmaitsze środki tego rodzaju. Ustęp ten rzeczywiście mógł się przypomnieć dziś przy wniesieniu interpelacji klubu niemieckiego, o której powyżej wspominaliśmy. Zaledwie Bismark zdążył wnieść do parlamentu niemieckiego projekt monopolu na wódkę, który tymczasem jako nowość zupełna, natrafił tam na opozycję kół rozmaitych, a jużci interpelują admiratorowie jego w Izbie tutejszej rząd austrjacki czy i on nie zamierza wnieść projektu monopolu.

Nie mamy zamiaru oświadczania się ani przeciwko monopolowi, ani za monopolem. W każdym razie jest to kwestja, wymagająca studjów obszernych i gruntownych, których bodaj jeszcze i niemiecka Rada związkowa nie poczyniła. A interpelacja stronnictwa bismarkowskiego w sejmie tutejszym świadczy o tak powierzchownem traktowaniu przedmiotu, że najzupełniejszy kłam zadaje reputacji gruntowności niemieckiej. Interpelanci twierdzą też bez wahania, że zaprowadzenie monopolu w Austrji byłoby łatwiejszem, niżeli gdziekolwiek indziej, ale widocznie zapominają o dosyć ważnym szczególe tej kwestji, mianowicie iż do przeprowadzenia projektu potrzeba znacznego bardzo kapitału na wynagrodzenie strat, jakie dziesiątki tysięcy osób ponoszą przez zaprowadzenie monopolu. O kapitał ten wystarać się tylko można w drodze państwowej operacji kredytowej. Iżby zaś Austrji łatwiej było przeprowadzić podobną operację niżeli innemu państwu, mianowicie Niemcom, tego chyba twierdzić nikt nie może. Nie jestem za odwlekaniem spraw ważnych, ale w tym razie doprawdy lepiej byłoby odczekać rozpraw w parlamencie niemieckim, bo że tam gruntowniej rzecz traktować będą, niżeli choćby w klubie niemieckim, o tem nie wątpimy.

Tyle w dzisiejszych dziennikach tutejszych znajdziecie o wczorajszym balu polskim, który rzeczywiście świetnie — pod każdym względem — się powiódł, tak dalece wyniesiono nawet polityczne jego, w chwilowych stosunkach znaczenie, że chyba nic do tego dodawać nie potrzeba. To pewna, że dzięki kanclerzowi niemieckiemu, o balu polskim w tym roku nietylko tutejsze i polskie, lecz dzienniki całego świata rozpisywać się będą. Znajdujemy dziś nawet telegram w *Times*, donoszący z „Industriellbalu“ tutejszego, że dwór Polaków odznaczał. Dawno się nami Europa tak szczegółowo nie zajmowała.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 11. lutego.

Austro-Węgry. Najbliższe posiedzenie Izby posłów Rady państwa odbędzie się jutro, w piątek, a Izby panów we wtorek, d. 16. b. m. Jeszcze przed świętami Wielkanocnemi załatwiony zostanie budżet w plenum Izby poselskiej, w komisji zaś przedłożenia, odnoszące się do ugody z Węgrami.

Berlińska *Kreuz-Ztg.* daje następującą odprawę klubowi niemieckiemu za uchwaloną przezeń rezolucję do Bismarka:

„Uchwalona przez klub niemiecki austrjackiej Rady państwa rezolucja pod adresem ks. Bismarka, dowodzi ponownie — o czem zresztą wiemy nie od dzisiaj — że mężowie, kierujący tym klubem, są tylko politykami uczuciowymi i sprawie, której chcą służyć, przynoszą szkodę

67

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Z trudem udało się mu napotkać majora graniczarskiego, umiejącego po niemiecku. Od tego się dowiedział, że wałem komitatowym jechać nie wolno. Palatyn nakazał, cały wał do dwóch dni naprawić, ponieważ cała armia cesarska ma się z za Krasny do Nad'Karoly przeprawić. A do tego czasu nikomu wałem jechać nie wolno.

Znając sytuację polityczną, mógł Andernach zrozumieć powód tego zarządzenia. Wojska palatyna królewskiego i wojska hetmana rakocańskiego, Aleksandra Karolego stały naprzeciw siebie, podczas pertraktacyj pokojowych, gotowe każdej chwili do uderzenia. Jeżeli więc Palffy przez Krasnę aż do Nad'-Karoly się posuwa, znaczy to, że obaj pełnomocnicy pokój zawarli i podpisali, i że już tylko odbędzie się końcowa długiej wojny parada. Kurucy, to plemię dumne, nie chcą przed ustawionym w szyk bojowy nieprzyjacielem składać broni — dlatego palatyn wyprawia swoją armię na drugą stronę błot Eczedzkich.

Ale była też inna jeszcze przyczyna, o której Andernach nie wiedział. Bawiący w Polsce Franciszek Rakocy niemniej w lot dowiedział się o zgonie cesarza Józefa I., i on też wyprawił do Karolego kurjera z rozkazem zerwania natychmiast rokowań i gotowania się do dalszej wojny, gdyż skoro niema króla, to i niema z kim paktować. Kurjerem księcia był Jan Korponaj.

Cesarz Józef, król węgierski, umarł d. 17. kwietnia. Nim nadeszła kryzis w jego słabości, przesłał cesarzowej i kanclerzowi pisemnie swoje ostatnie życzenie, aby nawet w razie jego śmierci pogodzono się z Węgrami i z narodem i Rakocym słuszny pokój zawarto. Wratislaw i książę Eugeniusz działali według ostatniej woli monarchy, postępowali szlachetnie — a mataczyli przesiadujący we Wiedniu magnaci węgierscy.

Dnia 24. kwietnia przybyła pani Korponajowa do głównej kwatery palatyna z wiadomością o zgonie cesarza i z dekretem, który też palatynowi doręczyła. Palatyn dowiedział się z niego, że plenipotencja jego odwołana, że naczelnym wodzem wojsk cesarskich na jego miejsce mianowany jenerał Cusani, a on ma powrócić do Wiednia; rokowania pokojowe zerwane.

Palffy schował dekret do kieszeni, i natychmiast wyprawił do Karolego kurjera z zawiadomieniem, że gotów podpisać instrument pokojowy, który wspólnie ułożyli. Niechaj Karoly wyruszy ze swoją armią do Satmaru, a on, palatyn, cofnie się z armią cesarską aż do Nad-Karoly. Zakomunikował też Karolemu otrzymaną z Wiednia wiadomość.

Obaj wodzowie zrozumieli, że już nie ma ani dnia do stracenia. Jakoż taksamo Aleksander Karoly schował do kieszeni list księcia Rakocego, datowany z Kukizowa dnia 19. kwietnia, w którym go Rakocy zachęcał, aby rokowania przewlekał i sejm do Hustu zwołał. Podówczas książę jeszcze nie mógł wiedzieć o zgonie cesarza. Ale dnia 27. kwietnia przybył do Karolego Korponaj z listem księcia, donoszącym o zgodzie cesarza.

Korponaj musiał robić wielkie koło przez przesmyki Marmaroskie. Tu kazano mu jechać do Satmaru, gdzie jednak ani kuruców ani cesarskich już nie zastał. Przez jeden dzień tak doskonale wymoszczono wał komitatowy chróstem i trzciną, że nawet artylerję z taborem przeprawić było można.

W pałacu biskupim zastał Korponaj tylko oddział muszkieterów kurucowskich — starych znajomych z Liwoczy, którzy podczas kapitulacji miasta wraz z nim przełamali wojska osaczające — ostatnia garstka wiernych Rakocemu! Komendantem ich był stary Fabricius.

Uściskali się serdecznie.

— A co tam przywozisz, mój synu? zawołał Fabricius.

— Rozkaz księcia i wiadomość o zgonie cesarza.

— Zapóźno; hetmani już podpisali dzisiaj pokój. Książę już nie istnieje!

Korponaj zapłakał jak dziecko, poczem szalejąc zawołał:

— Ale jakżeż to się stać mogło?

— Trzy doby dniem i nocą deliberowali, że nikt odetchnąć nie mógł, i targu dobili. Teraz się wynieśli — jutro odezwą się jeszcze po raz ostatni armaty i muszkiety — i koniec chwały!

— Na miłość Boską, a któż im to poddał?

— Kto? Juścić ten, co im pierwej jak ty przywiózł wiadomość o zgonie cesarza.

— Pierwej jak ja?

— O trzy dni pierwej.

— Wszak pędziłem trzy doby bez wytchnienia, przez burze i śniegi, i trzy konie na śmierć zajeździłem.

— Tyś jechał, a tamten wysłaniec leciał.

— To chyba djabeł, jeżeli mnie wyprzedził.

— Masz rację: to twoja żona.

Korponaj zgrzytnął zębami.

— Ach, gdybym mógł kiedy tę kobietę połechtać ostrzem mego sztyletu!

Równocześnie, po drugiej stronie błot Eczedzkich miotał się Andernach ze wściekłości:

— Hej, gdybym kiedy mógł dostać tę kobietę, co mi kurę z papryką na wieczerzę gotowała, i chustkę jedwabną, którą ona szyję swoją niby osłaniała!

Biedna kobiecina! Dwaj wilcy ostrzą zęby na nią.

* * *

Był to pierwszy maja, kiedy w Nad'-Karoly w wielkiej sali zamku hrabiów Karolich odczytano przy otwartych drzwiach ów pamiętny dokument, któremu dano miano Satmarskiego traktatu pokojowego. Już sam tytuł był ustępstwem dla kuruców, oni bowiem mieli główną kwaterę w Satmarze, a cesarscy w Nad'-Karoly. Dokument poczynał się: „My, cesarz Józef I., z Bożej łaski“ i t. d.

Podówczas Józef I. leżał już zabalsamowany na paradnym katafalku, i bladem światłem migały dokoła świece woskowe. Ale to z całą pewnością była jego wola, aby w całym kraju zaruniła się trawa zielona, kędy czerwona krew przelewano. Te czternaście dni, które ukoronowany nieboszczyk odbyć musi śród herbów państw swoich na katafalku, pięknie wyzyskał zmarły cesarz — zawarł pokój ze swemi krajami. Co począł za życia, dokonał jako nieboszczyk.

Był to wypadek wielki, dla milionów radośny i gorzki dla milionów. Już się dnie tak nie promieniły, ale noce już nie były tak ponure — nie ma nadziei, ale nie ma i trwogi; nie ma zwycięzcy, ale zwyciężonego nie ma!

I sama nawet przyroda uwzięła się na uwiecznienie tego 4. maja 1711 r. Nad ranem silny mróz od Karpat po Welebit zwarzył wszelkie kwiecie u zawiązku. Nie będzie tego roku ni chleba ni wina! Każdy corychlej kwapił się do domu, aby rolę przeorać i zasiać na nowo.

Zeszło słońce, aby oświetlić poszarzałe od mrozu równiny; srebrzą się liście sadów od szronu, ale zwisają zwiędłe, martwe; nie inaczej też zwisają sztandary kuruców z napisem *Pro libertate* spłowiałemi literami złotemi wyszytym.

Trzynaście tysięcy kuruców stoi pułkami w czworobok na polach Majteńskich — resztki owej armii, co przez lat dwanaście pisała krwią swoją na kartach dziejów świata — dzisiaj wypisane będzie ostatnie słowo, poczem piaskiem zasypią to pismo....

O złożeniu broni nie ma mowy, — to nie kapitulacja, ale swobodne zawarcie pokoju. Tych 13.000 kuruców nie otacza żadne wojsko nieprzyjacielskie, żadne im nie zagrażają baterje. Reprezentant króla, palatyn Palffy, przybędzie tylko z eskortą honorową, z jednym szwadronem dragonów — a na spotkanie wyruszy daleko liczniejsza a świetna kalwakata: Aleksander Karolyi ze swymi oficerami kurucowskimi.

(C. d. n.)

jak największą. Czyż można sobi wyobrazić błąd większy od tego, któryby tak na rękę szedł skrytym i otwartym przeciwnikom?

„Klub niemiecko-austrjacki, który jak najsilniej potępia to postępowanie, ma zupełną rację, powiadając, że chodzi tu o wewnętrzne sprawy Anstrji, w które obcego męża stanu wciągać nie wypada. Polacy i Czesi, odgrywający w przeciwieństwie do Niemiec rolę wyłącznych patrjotów, będą umieli sprawę tę wyzyskać należycie."

Zaznaczyliśmy już wczoraj, że klubowi niemiecko-austrjackiemu przyjdzie nieco trudno rozstać się z Heilsbergami i Knotzami. Sądząc z głosów pism wiedeńskich, zdaje się być pewnem, iż związek klubów lewicy zostanie niebawem reaktywowany.

Mowę prezydenta ministrów Tiszy, o której wspomina artykuł wstępny, podamy, dla braku miejsca, dopiero w numerze jutrzejszym.

Półwysep Bałkański. Oficjalne konferencje delegatów pokojowych w Bukareszcie, jakby umyślnie zwlekane, jeszcze się nie rozpoczęły, a to z powodu, że delegat Porty, Madżid basza, nie otrzymał dotąd pełnomocnictwa od swego rządu. Przedtem nie miał upoważnienia pełnomocnik Serbii, Mijatowić, teraz zaś wysłaniec Turcji. Zapewne wreszcie pełnomocnictwa te nadejdą, i rokowania pokojowe się rozpoczną.

Anglia. Niemal równocześnie wybuchły w dwóch państwach groźne rozruchy robotnicze z wyraźnym charakterem socjalistycznym: w Décazesville we Francji i w Londynie. Pierwsze — zdaje się — jakoby przycichły, przynajmniej na chwilę, drugie zaś srożą się coraz gwałtowniej. Podane telegraficznie wiadomości o zajściach i rabunkach na Westend w Londynie wypada nam jeszcze uzupełnić następującemi szczegółami. Nietylko lokale klubów konserwatywnych, ale i gmach giełdy został znacznie uszkodzony. Pastwą rozszalałych tłumów stały się nadto hotele i inne gmachy publiczne, w których powybijano okna i powyważano drzwi. Lud srożył się najbardziej na ulicy South Audley, na której rozbite zostały i zrabowane wszystkie wystawy sklepów jubilerskich i korzennych, magazynów krawieckich i szewskich, tudzież trafik. Również na ulicy Piccadilly wszystkie domy od nr. 67 do 87 zostały zrabowane.

Policja nie wiedziała zrazu, co robić. Późnym dopiero wieczorem wystąpiła z bronią przeciwko tłumom, przyczem w ręcznem starciu wielu konstablów odniosło ciężkie rany.

Ziemie polskie. Papież zawiadomił już poznańską kapitułę metropolitalną, że ks. kardynał Mieczysław Halka Ledóchowski zrezygnował z gnieźnieńsko-poznańskiej stolicy arcybiskupiej, i że na następcę jego przeznaczony został ks. Juliusz Dinder z Królewca. Równocześnie otrzymał jeden z kanoników kapituły poznańskiej następujący list od ks. Ledóchowskiego:

„Rzym d. 24. stycznia.

„Tym razem list mój niesie wieść smutną zarazem i pocieszającą; smutną, bo wieść bliskiego naszego rozstania, a pocieszającą bo zawiera w swem łonie niedaleki koniec cierpień i niedomagań, jakie za sobą pociąga długa nieobecność Pasterza,

„Po długoletnich, prawdziwie ojcowskich, pełnych miłości i świętej żarliwości usiłowaniach Ojca św., gdy wszelkie usiłowania, by w inny sposób sprawę naszę zakończyć, pożądanego nie odniosły skutku, udało Mu się nakoniec porozumieć się z rządem pruskim co do osoby, którejby można moję spuściznę przekazać.

„Tą osobistością, przez dawniejszego jej pasterza a obecnego arcybiskupa kolońskiego wielce zaleconą, jest proboszcz królewiecki i kanonik honorowy, ks. Juliusz Dinder, kapłan, jak arcybiskup zaręcza, bardzo cnotliwy i światły, roztropny i doświadczony, na ludzkie względy nieczuły, miłujący sprawiedliwość i prawdę, a przytem dobrze polskim językiem władający.

„Ten kapłan tedy ma objąć naszą stolicę. Jak to prędko nastąpi, nie wiem, lecz pewnie w krótkim czasie, a pomimo boleści, jaka me serce ściska, pragnę, aby rzecz zakończoną została w czasie najkrótszym, bo chwile przejściowe są najdotkliwsze, a zarazem najkorzystniejsze, otwierając pole umysłom i duszom mniej doskonale usposobionym do uwag i rozumowań, które jątrzą i szkodzą, gdy się nieoględnie w społeczeństwie rozpuszczają.

„Piszę o tem ciężkiem, a w każdym razie, ufam w Bogu, korzystnem dla was wydarzeniu, bo niepodobna tłumić w milczeniu, co mnie i was, jedną dotychczas stanowiących duszę, tak wielce obchodzi. Ale piszę też i w tym celu, abyście się przyczynili do przygotowania wszystkich do tego wypadku, i przyszłemu arcybiskupowi ułatwili chętne i powolne rozporządzeniom Bożym przyjęcie, aby wszyscy, tak duchowni jak wierni naszych archidyecezyj, z dobrą wolą skłonili się do tego, co uznaje dla nas za zbawienne ten, któremu Pan Bóg sąd w tych rzeczach najwyższy powierzył...

„*Mieczysław.*"

Kurjer Pozn. dowiaduje się z Rzymu, że nadeszło tam już pismo ks. Dindera, w którem przyszły arcybiskup oświadcza, na wyraźne życzenie papieża, gotowość przyjęcia przeznaczonej mu godności.

Berliński korespondent *Rusi* utrzymuje z całą stanowczością, że wydalania pruskie objąć miały pierwotnie wszystkich Słowian, ale skutkiem noty gabinetu petersburgskiego, zapowiadającej represalia względem poddanych niemieckich i żądającej konwencji, stanowiącej opiekę dla poddanych rosyjskich w Prusiech, rząd pruski ograniczył wydalania tylko do Polaków.

Z Lublina piszą do *Czasu:* Podczas ostatnich zajść przed kościołem OO. Dominikanów, gdy policmajster Normandskij zakomenderował: „ognia", pierwsze szeregi żołnierzy nie chciały zupełnie strzelać. Oficerowie zmuszeni byli dobyć pałaszy, płazując i namawiając, zachęcali do mordowania. Dopiero ostatnie szeregi, pod okiem dowódzców, zaczęły strzelać. Zabito trzech na miejscu i raniono dziewięćdziesięciu, z których już czterech umarło.

Gnbernator Stamirow podał się do dymisji, a podobno Nordmandskiemu kazano także podać się do dymisji, za nietaktowne postępowanie i niepotrzebne wywołanie rozruchów.

Dziś miasto już się uspokoiło, ale i ogromnie spoważniało. Kto pamięta wypadki w roku 1861., ten ma ich świeżą reminiscencję. Wszelkie zabawy ustały; otwarcie teatru nastąpiło cicho i bez głośnych manifestacyj. Zamiast licznego zjazdu, przybyło tylko kilku dziennikarzy, jako sprawozdawcy.

Z Koła polskiego.

Koło poselskie polskie na posiedzeniu w dniu 8. lutego postanowiło wziąć na przyszłem posiedzeniu pod rozprawy wnioski komisji wyznaczonej z Koła do zaproponowania środków ustawodawczych w celu zapobieżenia upadkowi ekonomicznemu kraju, wnioski tyczące się zmiany ustawy o cle od nafty i ustawy o podatku konsumcyjnym od mięsa; a zarazem Koło na wniosek tej komisji postanowiło ją wzmocnić czterema jeszcze członkami i wybrało pp. Bilińskiego, Smarzewskiego, Czajkowskiego Alf. i Kluckiego. Następnie Koło zastanawiając się nad formalnem postępowaniem z sprawami będącemi na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby poselskiej na dniu 9. bm., postanowiło przekazać do roztrząśnienia kom. podatkowej, rządowy projekt ustawy o odpisaniu podatku gruntowego, z powodu szkód elementarnych; kom. wyborczej, rzędowe projekty ustawy o zmianach w oznaczeniu okręgów wyborczych w Austrji Górnej, w Czechach i w Galicji; kom. ekonomicznej, traktat zawarty między Austrją i Siamem co do handlu napojami gorącemi; zaś rządowy projekt ustawy obejmujący postanowienia przeciw niebezpiecznym knowaniom antisocjalnym, i projekt ustawy zawierający postanowienia co do postępowania sądowego w takich sprawach, przekazać do roztrząśnienia oddzielnej kom. izbowej z 24 członków; rządowy projekt ustawy względem budowy gmachów dla pomieszczenia urzędów pocztowych i telegraficznych w Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Tryeście, Botzen, Trydencie i Roweredo, odesłać do kom. budżetowej. — Dalej postanowiono przyjąć wnioski kom. budżetowej o zatwierdzenie przez Radę państwa sum wydanych w r. z. na mocy rozporządzenia cesarskiego na wsparcie poszkodowanych powodzią w Galicji w 1884 r. i na regulację rzek Adygi i Eisak w Tyrolu. — Dalej postanowiono głosować za wnioskiem kom. izbowej, aby pozwolić na wytoczenie procesu posłowi Ant. Supuk (z Dalmacji) o obrazę czci.

Wreszcie po dłuszych rozprawach uchwaliło Koło polskie, na wniosek Chrzanowskiego i Alf. Czajkowskiego, głosować za przekazaniem do roztrząśnienia komisji podatkowej wniosku p. Türka, który żąda procentowego zniżenia podatku gruntowego z powodu zmniejszenia się dochodu z ziemi. Równocześnie postanowiło Koło, aby w jego imieniu jeden z jego członków zabrał głos dla oświadczenia, iż posłowie polscy głosują za przekazaniem tego wniosku do komisji, bo zgadzają się na główną myśl wniosku, chociaż nie zgadzają się na niekonstytucyjną formę, w jakiej wnioskodawca zamierzał projekt przeprowadzić.

Postanowiono także głosować za przekazaniem do roztrząśnienia oddzielnej komisji wniosku p. Coroniniego żądającego postanowienia oddzielnego trybunału dla sprawdzenia wyborów poselskich; jednak upoważniono p. Hausnera do zabrania przy tem głosu, dla wykazania, iż posłowie polscy nie zgadzają się z dążeniem tego wniosku ścieśniającego prawa Izby poselskiej.

Po załatwieniu w ten sposób pod względem formalnym wniosków będących na porządku dziennym przyszłego posiedzenia Izby, p. Lewakowski uzasadniał swój wniosek, aby delegacja polska poczyniła u ministra sprawiedliwości kroki w celu zwrócenia jego uwagi na liczne a nieuzasadnione konfiskaty dzienników polskich w Galicji. Po dłuższej dyskusji, w której pp. Madejski, Hausner, Dzieduszycki i Chrzanowski wyjaśnili ważność tej sprawy, Koło uznając to, wyznaczyło podkomitet dla zebrania dat i faktów, co zapewniłoby skuteczność kroku, który delegacja uczyni.

Następnie p. Hompesch postawił wniosek tyczący się zmiany w ustawie przeciw zarazie bydlęcej, który będzie roztrząsany na przyszłem posiedzeniu Koła.

Nakoniec p. Żuk-Skarszewski uczynił następujące wnioski:

I. Koło polskie zechce uchwalić postawienie w parlamencie wniosku aby zmienić §. 79 ust. z d. 25. lipca 1871 nr. 75 o tyle, aby przy legalizacji dokumentu była stronie zeznającej odczytana osnowa dokumentu, który ona podpisuje.

Ewentualnie zaś, gdyby powyższy wniosek nie był przyjęty, to przywrócić potrzebę podpisu dwóch świadków, (która to potrzeba, ustawą z d. 4. czerwca 1882 nr. 67 w razie legalizacji została zniesioną) na dokumentach przeznaczonych do hipoteki.

II. Koło polskie zechce uchwalić pastawienie w parlamencie wniosku:

Przy przechodzeniu majątków nieruchomych z ascendentów na descendentów i odwrotnie oraz pomiędzy małżonkami, gdy to przeniesienie następuje w wypadku śmierci lub tytułem darowizny, nie ma być pobierany dodatek tabularny, wedle dotychczasowych przepisów wymagany w wysokości $1\frac{1}{2}$ prct. a względnie od pół do 3 i pół pr.

Wydalania Polaków z Prus.

Do *Gaz. Tor.* donoszą z Warszawy: I tu rozpoczynają już wydalania. We wtorek d. 2. b. m. wydalono ośmiu obcokrajowców, między tymi 5 poddanych austrjackich a 3 pruskich.

Do tematów represaliów rosyjskich w odwet za wydalania z Prus, donoszą z Petersburga: W ministerstwie spraw wewnętrznych obraduje obecnie komisja, która wypracowuje nowe przepisy paszportowe dla obcokrajowców. Zdaje się, że surowe rozporządzenia, jakie Niemcy wydały dla obcokrajowców, nie pozostaną bez wpływu na te nowe postanowienia. Już na wiosnę ma być zaprowadzony nowy regulamin paszportowy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 11. Lutego.

* **Nie dajmy się.** Tutejsze składy odniosły się do warszawskiej fabryki trąbek myśliwskich z żądaniem przysłania cennika. Żądanie to motywowane jest, że lwowskie składy zerwały stosunki z dostawcami pruskimi i pragną swe magazyny zaopatrywać tylko w nieniemieckie wyroby.

* **Paryzki „Figaro"** posiada w kraju naszym pewne koło czytelników. Obserwując ten organ wielokrotnie zauważyliśmy, z jak lekkiem sercem przychodzi mu stawać po złej stronie tam nawet gdzie dawniej stawał po dobrej; niedość na tem, — tam gdzie patrjotyzm powinien go strzedz od zmiany frontu. Nie od rzeczy też będzie streszczenie tego, co mówi organ rzeczony o ostatnich debatach w sejmie pruskim. W obszernym artykule składa on po prostu hołd przedziwnej energii rozhukanego wielkorządcy pruskiego, znęcającego się nad bezbronnymi pobratyńcami w nieszczęściu, Alzatczykami i Lotaryńczykami." Od lat pięciu — pisze *Figaro* — nie widziano księcia na posiedzeniach sejmu, dopiero przed kilku dniami wystąpił znowu, aby bronić postępowania rządu pruskiego w sprawie wydalań Polaków ze wschodnich prowincyj Królestwa."

Streściwszy początki obrad, *Figaro* klęka już przed Bismarkiem i w tej pozycji wysłuchuje długiej mowy kanclerza, trzymanej „w tym wielkim stylu, którego tajemnicę on jeden jeszcze przechował."

„Poglądy historyczne, osobiste wspomnienia, oryginalne sądy o ludziach i faktach, nagłe promienie światła rzucone w przyszłość, całą tę jednem słowem olśniewającą mowę, cisnął kanclerz niby bombę między przejętych dreszczem członków Izby, których ostatecznie do głębi wzruszył końcowy ustęp mowy, zapewniający, że kanclerz „gotów" poświęcić honor i życie w obronie swej ojczyzny."

Zaznacza wreszcie *Figaro*, że lewica i centrum przerywały tę świetną mowę „wściekłemi protestacjami".

Jakże inaczej wyszła w złej woli *Figara* mowa Windthorsta? Wyczerpawszy entuzjazm swój dla Bismarka, *Figaro* nie ma już nic dla Windhorsta, nic, okrom lekceważenia. „Bał się Windthorst — powiada — utrzymać kwestję na gruncie wyższej polityki i rozumu stanu, na którym ją kanclerz postawił. Po kilku frazesach patetycznego oburzenia skończył zstąpiwszy do ironii i „szyderstwa", w których celuje". Tyle tylko o Windthorście, którego mowy nie przyjęły już wściekłe protestacje prawicy.

Kończy *Figaro* to godne siebie sprawozdanie, zaznaczając, że sejm jednomyślnie głosował za podtrzymaniem rządu w sprawie germanizacji prowincji wschodnich.

Co mamy ztąd wnosić? Czy to, żeby prasa francuska już miała pokrewieństwo z „reptilienfonds" z księciem Bismarkiem. Domysł ciężki zaiste. Ale bądź co bądź, wobec takich podobnych, a coraz częstszych artykułów pomienionego dziennika, trudno nie dziwić się, jeśli *Figaro* będzie i nadal w domach polskich.

* **Cesarz** udzielił gminie Tyszyca w powiecie sokalskim 50 zł. na budowę szkoły.

* **Kampania karnawałowa** tego roku świetnie się wiedzie. Pikniki, wieczorki tańcujące w kasynie miejsk., oficersk. i resursie urzęd., a wreszcie zabawy domowe udają się wybornie. Bal techników wypadł zupełnie dobrze, bal kupiecki również, a prawniczy zajmie jedną z najświetniejszych kart kroniki tegorocznego karnawału, bal zaś jednorocznych ochotników, zapowiedziany na dzień 16. b. m., odniesie zapewne na całej linii zwycięztwo.

Jako plac boju naznaczone kasyno miejskie. Mobilizacja sił tańcujących ogólna. Rezerwę wzywa się za pośrednictwem *Gaz. Nar.*, gdyż osobnych wezwań w formie zaproszeń nie sposób rozsyłać dla braku dokładnych adresów.

Wodzowie pewni są zwycięztwa — a więc... proszę stawać do pierwszego kadryla!

* **Wesele Zosi.** Wczoraj z okazji balu prawniczego poczyniliśmy różne uwagi co do urządzenia ubikacyj przyległych do sali balowej „Domu narodnego", a poczyniliśmy je przedewszystkiem w tym celu, aby złe to nie wydarzyło się na „Weselu Zosi", urządzanem przez Koło literacko-artystyczne. Dziś zwracamy jeszcze na to uwagę komisji balowej czy też „weselnej".

* **Stroje na balu polskim.** Arcyksiężna Stefania, jak to już wczoraj powiedzieliśmy, miała na sobie przepyszną jasno-żółtą atłasową suknię, garnirowaną w gorsie brylantami; we włosach miała dyadem brylantowy w formie półksiężyca. Arcyks. Marja Teresa miała bardzo gustowną toaletę barwy *chaudron* z pluszu. *Devant* było z białego z białego atłasu *broché* ozdobione czerwonemi gwoździkami i haftami złotemi; we włosach miała prześliczny dyadem brylantowy. Hrabina Marja Potocka białą atłasową suknię w deseń liliowy i złoty, nadto wspaniałe perły; hr. Elżbieta Potocka miała tualetę z atłasu *beurre frais*, tren z oliwkowego pluszu, we włosach wspaniały strój z piór i brylantów. Ks. Matylda Windischgrätz miała na sobie czarną aksamitną toaletę; hr. Klara Aldringen czerwoną atłasową suknię z czarną koronkową powłoką. Baronowa Helena Ziemiałkowska suknię jasno niebieską *velour frappé*, z haftowanym oliwkowym trenem z pluszu. Marja Dunajewska miała na sobie ciemno-zieloną aksamitną suknię; hr. Bonda białą atłasową suknię z *velour frappé* i jasnemi kwiatami; hr. Krasicka białą atłasową suknię ubraną kwiatami; br. Romaszkanowa *lilla brocat*, a ubrana bukiecikami fiołkowemi; pani Jaksa-Chamiec niebieską atłasową suknię; br. de Vaux tualetę *chaudron brocat*; hr. Stadnicka bronzową aksamitną suknię, pięknie ubraną złotem i perłami; p. Wysocka białą toaletę ubieraną piórami; hr. Łosiowa różową toaletę w oliwkowe paski.

W bardzo bogatych polskich strojach narodowych, wystąpili pp.: hr. Potocki, hr. Wodzicki, hr. Zamojski, hr. Tarnowski, hr. Krasicki, hr. Tyszkiewicz, deputowani do Rady państwa: Czajkowski, Lewakowski i inni. Hr. Roman Potocki miał delję bramowaną futrem i biały kontusz. Rękojeść karabeli wysadzona była brylantami.

* **Wieczorek „Sokoła"** zapowiedziany na sobotę — z powodów od Towarzystwa gimnastycznego niezależnych — odwołany.

* **Drugi wieczorek maskowy** w Stowarzyszeniu „Gwiazda" odbędzie się w sobotę 20. lutego b. r., osoby życzące sobie brać udział w tej zabawie, raczą swoje adresy nadesłać do biura Stowarzyszenia ulica Franciszkańska l. 7.

* **Komitet balu techników** spełniając miły obowiązek, składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim paniom gospodyniom za łaskawe a gorliwe poparcie prac komitetu. Również składa komitet podziękowanie pp. Sladkowskiemu i Bratkowskiemu za czynną pomoc ofiarowaną komitetowi.

Komitet dokłada wszelkich starań, aby jak najprędzej złożyć publicznie rachunek z obrotu pieniężnego, ciągle jednak nadpływające kwoty tak za karty honorowe, jak i za łaskawie sprzedane bilety przez gospodynie, nie pozwalają na stanowcze zamknięcie rachunków.

W końcu podaje komitet do wiadomości osób interesowanych, że wszelkie rachunki załatwiać można w biurze komitetu (gmach politechniki II. piętro).

* **Ze sportu łyżwiarskiego.** Z powodu zmiany kontrolora, uprasza zarząd łyżwiarski, tak członków Towarzystwa, jak osoby, posiadające t. zw. permanentki, by celem uniknienia możliwych nieprzyjemności, karty sezonowe przynosić z sobą na lód zechciały.

* **Wiadomości dyecezjalne.** Ks. Piotr Rolny, senior i zarządzający parafią archikadetralną we Lwowie, mianowany został kanonikiem kapituły Loretańskiej.

* **Ze szkoły weterynarji.** Dnia 6. b. m. w tutejszej c. k. szkole weterynarji otrzymali stopień lekarzy weterynaryjnych pp. Mieczysław Grodecki i Aleksander Gottlieb.

* **Z poczty.** Ministerstwo handlu zezwoliło, by na przyszłość deklaracje cłowe na przesyłkach pocztowych, przeznaczonych za granicę, mogli wystawiać prywatni przemysłowcy, jednak pod warunkiem, że takie deklaracje, sporządzone przez prywatnych, muszą być zupełnie podobne do deklaracyj urzędowych.

* **Wulkan krajowy** *Gaz. lub.* donosi: „Pięć mil od Tomaszowa we wnętrzu góry, położonej pod Rawą ruską w Galicji, przed tygodniem dał się słyszeć silny hak, poczem zaczął się wydobywać dym i popiół".

? ? ?

* **Pożar** wybuchł wczoraj o godzinie 9. wieczorem w pracowni stolarskiej p. Frugara na Stryjskiem. Zapaliły się trzaski. Zanim straż ogniowa na miejsce wypadku przybyła—domownicy ogień przytłumili.

* **Wypadki.** W fabryce papieru w Czerlanach, pow. gródeckiego, robotnik Orest Zachidny, obsługując poruszane parą przyrządy fabryczne, pochwycony został przez pas transmisyjny i w kawałki rozszarpany. Na przestrzeni kolejowej przy budce strażniczej nr. 386, w powiecie sbarazkim, robotnik Józef Kraśnicki, ugodzony pługiem śnieżnym, doznał tak ciężkiego uszkodzenia, iż w trzy godziny później życie zakończył.

* **Poufne zebranie leśników** odbedzie się w poniedziałek dnia 15. lutego 1886 o godzinie 6. popołudniu w gmachu dyrekcji domen i lasów przy ulicy Kopernika l. 20, na które wydział gal. Tow. leśnego niniejszem zaprasza.

* **Posiedzenie Towarz. nauczycieli szkół wyższych** odbędzi się w sobotę d. 13. lutego o godz. 6. w sali fizyki szkoły realnej, Na porządku dziennym: 1. Dzieje erotyku Mickiewicza: „Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą", ref. Fr. Konarski; 2. Wirgili jako epik podług Plüssa, ref. R. Palmstein.

* **Zarząd Towarz. politechnicznego** ukonstytuowawszy się, obrał sekretarzem p. Pawła Stwiertnię, inżynier-asystenta kolei Karola Ludwika, skarbnikiem p. Henryka Stahla, starszego inżyniera namiestnictwa, zastępcą skarbnika dr. Władysława Kretkowskiego.

* **Podziękowanie.** P. Adam Bartoszewicz, właściciel „Księgarni Polskiej" we Lwowie, złożył jako dar dla lwows. Towarzystwa oświaty ludowej 150 egzemplarzy „Dziejów powszechnych" Salossera i Hagena. Wydział Towarzystwa, składając niniejszem szanownemu dawcy publiczne podziękowanie, donosi zarazem, iż dzieło to, składające się z 22 wielkich tomów, sprzedaje po zniżonej cenie 30 zł., którą to kwotę można składać także w 10 ratach miesięcznych po 3 zł. (u przewodniczącego Towarzystwa dr. Aleksandra Hirschberga, w Bibliotece Ossolińskich).

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był posępny, przeważnie mglisty, opadu prawie żadnego nie było, dziś z rana mieliśmy mgłę, niebo się wypogodziło. Średnia temperatura wczorajszego dnia była — 4,°5, najwyższa — 1,°, najniższa dziś z rana — 10,°C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 11. lutego: Przy wietrze o niepewnym kierunku i średniej temperaturze dnia około 7,° C., niebo przeważnie czyste, powietrze o normalnej wilgoci lecz i mgliste, pogodnie.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 11. lutego b. r.: Skradziono dwie butelki rumu, dwie flaszki likieru, funt tabaki i krąg tytoniu po 8 ct., zarzutkę męz. kawowo-bronzową, podszytą wełnianym atłasem, wart. 22 zł., beczułkę z powidłami wagi 100 kilogramów, wart. 20 zł., konewkę znaczoną S. K., wart. 80 ct.

Znaleziono przed miesiącem szopowy zarękawek, w aptece przy placu Bernardyńskim, przez kogoś tam zapomniany.

Objaśnienie działalności politycznych Adama Mickiewicza

w roku 1848.

Skreślił

Karol Rogawski.

„Tant il est vrai, que pour d'écrire les grands choses il faut en etre eloigné.

***

W biografii Ludwika Nabielaka na tle historycznem, w lwowskim *Przewodniku naukowym i literackim* osnutej, (R. 1885. Miesiąc listopad. Zeszyt II. Stron. 1007). szanowny autor p. Władysław Zawadzki, przy opowiadaniu o r. 1848 i tamtoczesnych politycznych wypadkach, wspomina o podróży Nabielaka wraz ze mną, z Paryża do Galicji odbytej. Autor przytem wzmiankuje: „Ponieważ mieli jechać na Pragę czeską, dał im Mickiewicz list polecający do Wacława Hanki, ale że plan podróży się zmienił i pojechali na Wrocław, więc list ten pozostał u Rogawskiego, jako cenny pamiątkowy autograf."

Skoro w *Przewodniku* o tym liście jest mowa, to zanim wypadnie mi z owych czasów i własnych serdecznych wspomnień zdać sprawę, a w nich i głębsze znaczenie listu Mickiewicza do Hanki zaznaczyć, sądzę za odpowiednie już teraz, list cały podać do szerszej wiadomości; nietylko jako jedną z cennych kart do biografii Ludwika Nabielaka, ale zarazem, aby w niedawno minioną trzydziesto-letnią rocznicę śmierci Mickiewicza, dołożyć z życia jego mniej znajomy szczegół.

Oto adres listu:

„Szanownemu, wielce nam miłemu panu Wacławowi Hance w Pradze czeskiej."

List w

„Szanowny panie i wielce mi miły spółrodaku.

„Polecam tobie pp. Nabielaka i Rogawskiego, przyjaciół moich. Łączy mnie z nimi oddawna zaufanie, a pewny jestem, że i na twoje zaufanie zasługują. Służymy razem sprawie narodowej, która teraz większy zakres obejmując, staje się sprawą wszystkich współ-Słowian, powołanych do jednego dzieła wolą Bożą.

„O wypadkach których już dożyliśmy, i które nas jeszcze czekają, porozumiewajmy się i zasilajmy siebie bratnią radą. Polecam się twojej drogiej pamięci.

Spółrodak i sługa *Adam Mickiewicz.*

Paryż, Batignolles, rue de la Santé nr. 42, 1848, listopada 7."

Do tego listu, wypada mi dodać parę własnych objaśnień.

Nie dlatego dał nam Mickiewicz list polecający do Hanki, żeśmy z Nabielakiem mieli jechać do Galicji przez Pragę, ale przeciwnie, wskutek naszych przed wyjazdem z Paryża rozmów z Mickiewiczem, uczyniliśmy zadość życzeniom jego, aby dla widzenia się z Hanką, przez Pragę podróż naszą obrócić; co nawet poufna forma i treść listu, napisanego w przeddzień naszego odjazdu wskazują. Gdyśmy jednak z Nabielakiem przyjechali do Drezna (19. listopada 1848 r.) było to już po wzięciu oblęganego poprzednio przez ks. Windischgrätza Wiednia, ogłoszeniu wszędzie stanu oblężenia, zaciętej politycznej reakcji, i zupełnie zmienionego położenia w całej Austrji. Rozpatrzywszy się przeto dokładnie w Dreznie w tamtejszych stosunkach, i wśród głębszej rozwagi, zamierzona podróż nasza do Pragi i porozumienie się z Hanką, przyjść na razie do skutku nie mogły i dlatego dopiero drogę naszą do kraju obrócić nam wypadło przez Wrocław.

Listu Mickiewicza, który u mnie pozostał, nie poczytywałem za cenny tylko dla mnie lub Nabielaka pamiątkowy autograf, ale go uważałem do biografii Adama, jako jeden z narodowej własności dokumentów, będący wskazówką chwili jego wszechstronnej politycznej myśli kierunku, na zewnątrz.

Z tem przekonaniem, do najwłaściwszego narodowego depozytu, do zbiorów Akademii umiejętności w Krakowie, oddałem w r. 1880 autograf listu do Hanki, wraz z innym Mickiewicza rękopismem na czterech półarkuszkach spisanym, tłómaczenia z angielskiego mowy amerykańskiego filozofa Emersona, wypowiedzianej r. 1841 do stowarzyszenia robotników w Bostonie, ogłoszonej w amerykańskiem dzienniku *The Dial.* Na tę zaś mowę Mickiewicz powołując się w *Collége de France* o literaturze słowiańskiej (Rok III. 1843. L. XI. i XIV.) przekładał ją na język francuski w swym rękopiśmie. Obydwa te rękopisma Adama, jako pamiątki po nim, i do ogólnego użytku, znajdują się obecnie w naszej Akademii umiejętności, której utworzenia gdyby był dożył Mickiewicz, najpierwszą jej i najcelniejszą byłby się stał ozdobą.

List do Hanki ze zbiorów już Akademii odpisany, po raz pierwszy w zeszłym dopiero roku drukiem ogłoszony został w *Tygodniku illustrowanym* warszawskim (Serja IV., nr. 140, stron. 151) przez wytrwałego badacza pism i życia Adama, dr. Teofila Ziembę, w zajmującym, ale i smutnym artykule „Mickiewicz w ostatnim okresie życia swojego." Profesor Ziemba wspomina tam, że przez cały rok 1848 Mickiewicz tak był zajęty wyłącznie legionem, przez siebie zawiązanym we Włoszech, że wszystkie jego listy, pisane w owej epoce, odnoszą się tylko do tej formacji. Autor artykułu, szczery Mickiewicza miłośnik, ale zbyt w ciasnych konturach i oderwanie zawiązek owego legionu traktując, do nader szczupłych wyjątków zalicza, nieznany mu pierwej list do Hanki — a jak gdyby tym listem zdziwiony tylko, nie zdaje sobie dość jasno ze znaczenia tego listu sprawy.

Bo prawda — we wszystkiem zwykły iść rzeczy naturalnym biegu porządkiem. Skrzętnie i z godną dla samego przedmiotu usilnością, poczęto u nas, i to od niewielu jeszcze lat, rozpatrywać się w najcelniejszych poetycznych utworach Adama, i umiejętnie je badać. Wielka na tem polu naszych młodszych pisarzy zasługa, a dla nich zaszczyt i nauka, wyświecając jak potężnym był to duch twórczy, mistrz słowa, a przez długie lata i wódz duchowy narodu. Dotąd wszakże, oceniają i podnoszą niemal do kultu Mickiewicza zasługi, jako największego u nas poety. Ale spodziewać się należy, iż nadejdzie niezadługo — da Pan Bóg — i taki czas, w którym staną równie gorący pracownicy, a po ścisłych badaniach rozpoczną oceniać Mickiewicza z innej jeszcze strony; jako wielkiego myśliciela zagadnień ludzkich, twórcę nowych dla narodu zwrotów i politycznych kierunków.

Ludzi takich rozmiarów jak Mickiewicz, pojmować i oceniać należy wszechstronnie, w odpowiedniej przestrzeni i czasie, a również i w odpowiedniem oświetleniu, w jakiem się pojawiają na horyzoncie ludzkim. W takich warunkach te różne zwroty i polityczne kierunki, i owe formacje legionów, przedstawią się nam w całkiem innem świetle, i w innych zupełnie motywach i nastrojach, ogólnej narodowej karności. Wtenczas stanie dopiero z pewnością wobec narodowych prądów życia potężna w całem znaczeniu, czysta postać Mickiewicza; w pełnej aureoli wszechstronnego dla narodu męża.

Chcąc objaśnić znaczenie listu Mickiewicza do Hanki, wypada niezawodnie zwrócić się do owych chwil 1848 roku, i tworzącego się wtenczas legionu włoskiego. Tu znowu, łatwo przecie każdemu jest uchwycić ów znaczący moment, gdzie i z jakich realnych przyczyn, chociaż zawsze z jednego najczystszego źródła, tryskają w duszy Adama pierwsze ożywcze myśli w Legionach: a nawet, jak się one coraz szybciej do czynu politycznie krystalizując, w różnych rozwijają kierunkach. Cała zaś skala podniosłych uczuć patrjoty-poety, począwszy od rzewnych tonów boleści, do wielkiego djapazonu nadziei i tryumfu, z nieodłączną, niemal szarpiącą fugę niepewności i zawodów, których sam później doznać miał, uwydatnia się w poetycznych utworach Adama; a potem, w grzmiących już słowach profesora literatury słowiańskiej.

Po ciężkiem dla nas rozbiciu w roku 1831. jakby pierwsza myśl, realizowana o wiele później bo w r. 1848. zawiązaniem legionu w Lombardji, przebija się w I. księdze „Pana Tadeusza" w opowiadaniu żebrzącego dziada:

„. . . . . jak jenerał Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej stara się przyciągnąć do Polski,
Jak on rodaków zbiera na Lombardzkiem polu.
Jak Kniaziewicz rozkazy daje z Kapitolu."

a myśl ta w poemacie, wije się ciągle o Legionach w tajemniczych wyjazdach księdza Robaka, i jego wojennych przygotowaniach, skoro:

„Polak, chociaż ztąd między narodami sławny
Że bardziej niźli życie kocha kraj rodzinny,
Gotów zawsze rzucić go, puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu śród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że ojczyznie służy."

Ale z całym przepychem wyobraźni i kolorytem obrazu, przedstawia już Mickiewicz tryumf legionów w ostatnich tak zajmujących księgach „Pana Tadeusza" — „Rok 1812" i „Kochajmy się", kiedy to:

„... w Soplicowie obóz czterdziestu tysięcy,
I ze sztabami swemi jenerał Dąbrowski,
Kniaziewicz, Małachowski, Giedroić, Grabowski!"

zasiedli do wspaniałej uczty na rodzinnej ziemi, a następnie, gdy wśród dźwięków Jankiela kapeli:

„. . . . . I wszyscy klasnęli
I wszyscy „Marsz Dąbrowski" chórem okrzyknęli."

(C. d. n.)

(*fs*). **Kraków** d. 10. lutego. (*Pięćsetletnia rocznica Jagiellońska; — Rogoziński.*)

Pięćsetletnia rocznica chrztu i ślubu Jagiełły, zbliżająca się z każdym dniem, wywiera tu swój wielki wpływ, w tym Krakowie, u stóp Wawelu leżącym, gdzie właśnie odbywały się owe wielkie, a pamiętne i doniosłe fakta dziejowe. Do odczytów popularnych, które obznajomiły ludność z tym faktem dziejowym, odczytów wypowiedzianych przez ks. Chotkowskiego i prof. Germana, przybył wspaniały list ks. biskupa krakowskiego, zapowiadający na poniedziałek d. 15. b. m., t. j. w dzień chrztu Jagiełły uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu, w której spoczywają zwłoki tuż u wielkiego ołtarza.

P. Rogoziński będzie miał w Krakowie jeden jeszcze, mianowicie czwarty z porządku odczyt, ale to nastąpi już po 15. b. m. Prawdopodobnie zaś 15. b. m będzie miał w Akademii umiejętności wykład o językach ludów, mieszkających nad zatoką Bafryjską, o ile takowe odnoszą się jeszcze do języków Bautu. Podróż p. Rogozińskiego do Lwowa uległa pewnej zwłoce, dlatego że realne interesa nie powołują go w tej chwili do Lwowa. Skorzystaćby wszakże mogła niejedna instytucja we Lwowie, czy naukowa, czy filantropijna, gdyby go do stolicy kraju zaprosiła, celem wypowiedzenia zajmujących epizodów z jego podróży, na cel praktyczny. Takiemu zaproszeniu uczyniłby niezawodnie zadość znany podróżnik.

— **W Tyśmienicy** została ubiegłej niedzieli otwarta czytelnia, założona przez stanisławowskie Towarzystwo oświaty ludowej. Uroczystość otwarcia odbyła się wśród niezwykle podniosłego nastroju mieszkańców Tyśmienicy, którzy na tę uroczystość pospieszyli w pełnym komplecie i w strojach świątecznych. Imieniem Towarz. oświaty ludowej byli na uroczystości obecni pp. Bałaban i Lityński ze Stanisławowa, którzy po uroczystem nabożeństwie, odrawionem w miejscowej świątyni dokonali aktu otwarcia. Podniosła była chwila, kiedy podczas uroczystości zgłosili się delegaci ruskiej czytelni i oświadczyli chęć połączenia się w jedną całość. Naturalnie, że życzenie to przyjęto z zapałem i tak powstało polsko-ruskie ognisko światła, objęte nazwą „Czytelni ludowej.“

— **Bal kostjumowy.** W wiedeńskim „Künstlerhausie“ odbył się w sobotę wspaniały bal kostjumowy — na który patrząc się z galerji, myśl widza przenosiła się w czasy rozkwitu szkoły niderlandzkiej i dziejów tego kraju w początkach XVII. stulecia. Pochody uroczyste, poprzedzone sztafetą wiezioną przez pocztę flandryjską i tańce odbyły się z zachowaniem ścisłości historycznej.

— **W Serajewie** powstaje muzeum krajowe bośniacko-hercogowińskie, mające obejmować pamiątki historyczne oraz przedmioty sztuki i przemysłu tamtejszego.

Listy Beaconsfielda.

„Listów Beaconsfielda do siostry“ wyszedł tom drugi, wiele od pierwszego ciekawszy, obejmuje bowiem drugi okres życia znakomitego męża stanu, tj. od 20 do 43 roku. W roku 1832 rozpoczął młody Disraeli „napół już jako uczony, napół jako lew salonowy“ karjerę swoją w towarzystwie londyńskiem, mając za nieodstępnego towarzysza i doradzcę Bulwera. U tego znakomitego pisarza poznał Disraeli także przyszłą swą żonę, a opis pierwszego wrażenia, udzielony siostrze, tak opiewa:

„Na szczególne żądanie zostałem przedstawiony pannie Wyndham Lewis — pięknej małej kobietce, nadmiernie gadatliwej świegotce, obdarzonej swobodą, o jakiej nie umiem ci dać pojęcia. Powiedziała mi, że bardzo lubi mężczyzn milczących, melancholijnych, na co odpowiedziałem, że wątpić o tem nie chcę...“

Świegotka ta została później lady Beaconsfield. Czy z miłości, niewiadomo.

„Co się tyczy miłości, pisze Disraeli, wiem, że wszyscy moi przyjaciele, którzy się ożenili z miłości albo dla piękności kobiet, żony swoje teraz biją albo żyją w rozłączeniu. To jest reguła. Mogę wiele jeszcze szaleństw popełnić w życiu, ale nigdy nie ożenię się z miłości; bo uważam, że jestto najpewniejsza rękojmia nieszczęścia.“ Pewnie pani Beaconsfield nie widziała tego listu.

Jak wcześnie wyrobił sobie Disraeli przekonanie o wielkiej roli swej politycznej w przyszłości, świadczy list z 7. lutego 1833 r. „Byłem wczoraj w Izbie niższej podczas całej rozprawy“, pisze on w swym liście. „Mówił Bulwer: nie jest on jednak na mowcę stworzony, brak mu siły fizycznej. Macaulay godzien podziwu, ale (między nami mówiąc) ja zapędziłbym w kąt ich wszystkich. Niczego nie jestem tak pewnym, jak tego, że mógłbym z tą Izbą gmin zrobić, coby mi się podobało. Ale przyjdzie czas...“

W cztery lata później powtórzył te same słowa w parlamencie, rzucając je tym, którzy usiłowali hałasem zbić z tropu mowcę, przemawiającego po raz pierwszy w Izbie. O tej swojej *maiden speach* (dziewiczej mowie) pisze sam Disraeli dnia 7. grudnia 1837 r. „Wczoraj wieczorem, już bardzo późno przyszedłem do głosu po O'Connelnu atoli na żądanie mojej partji i za zezwoleniem Rob. Peela. Pierwszy mój debiut był o tyle fiaskiem, że nie mogłem właściwie dojść do tego, żeby powiedzieć to, com chciał. Ale powodem tego fiaska była tylko fizyczna niemoc moich przeciwników.

„Zwalczałem ich dzielnie; kiedy milczeli, rzucałem stosowne uwagi krytyczne, przestając zawsze w chwili, kiedy uważałem, że z powodu gwaru nie dokończę okresu. Moja partja podtrzymywała mnie znakomicie, zwłaszcza Peel, co nie jest jego zwyczajem. Kiedym skończył, zbliżył się Chandos z gratulacjami. Odpowiedziałem mu, że niema powodu, i mruknąłem: Fiasko! — Bynajmniej — odrzekł Chandos — właśnie mówiłem z Peelem, i prosiłem go, żeby szczerze powiedział, co myśli o panu. Odrzekł mi na to, że niektórzy z partji są niezadowoleni i mówią o fiasku. Ja myślę wręcz przeciwnie. Zrobił, co w danych okolicznościach zrobić można było. Już on zrobi karjerę. — Jeneralny sprawozdawca (*attorney general*), z którym nigdy słowa nie mówiłem, winszował mi i dodawał odwagi. Później mówiłem z Sheilem (słynnym mówcą irlandzkim), który mi udzielił ciekawych spostrzeżeń z praktyki parlamentarnej.— Pierwszy mój debiut — rzekł Sheil — był fiaskiem, bo Izba słuchała mnie z uwagą. Izba nie znosi krasomówcy, jeżeli mu przedtem sama nie da pewnego rodzaju patentu na oratorstwo; dopóki nie wyobraża sobie, że ona sama go wynalazła i niejako stworzyła, dopóty akceptować go nie chce. Gdyby pana słuchano, to możebyś pan był wypowiedział najlepiej opracowane przemówienie; ale cóż, przyjętoby je chłodno i mógłbyś pan sam o sobie zwątpić. Tymczasem okazałeś pan Izbie piękny organ, odwagę, temperament i przytomność umysłu. Teraz pan mów częściej, ale krótko. Mów pan spokojnie, ale bez wyszukiwania ogładzonych frazesów, gdyż— mówiąc gładko — dajesz innym do myślenia, że usiłujesz być krasomówcą. Szczegółami, datami, obrazami, zręcznemi porównaniami wprawiaj pan w zdumienie, a możesz być przekonanym, że wkrótce Izba za twoją wymową i dowcipem sama zatęskni.“

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** W jutrzejszem przedstawieniu tragedji „Dymitr Samozwaniec“, która graną nie była u nas przeszło pięć lat, wezmą jutro udział: benefisant p. Roman Żelazowski w roli tytułowej, z Zboiński w świetnej swej kreacji: książe Szujski, p. Ruszkowski w roli arcybiskupa gnieźnieńskiego; p. Kwieciński jako książę Lew Sapieha, p. Lubicz jako Komla, hetman kozacki, pani Aszpergerowa jako Marfa, wdowa po carze Iwanie, pani Stachowicz jako Aksynija, córka Borysa Godunowa itd.

Że publiczność zapełni teatr szczelnie — nie wątpimy. Należy się to tak utworowi jak benefisantowi i występującym w tem przedstawienia pierwszorzędnym naszym artystom dramatu.

— P. Skalski wyjechał na dwa gościnne występy do Stanisławowa, gdzie bawi obecnie trupa dramatyczna p. Lasockiego. Sympatyczny nasz artysta występuje dziś w „Boccacciu“, a jutro w „Wojnie o tancerkę“, poczem wraca do Lwowa z powodu niedzielnego przedstawienia we „Froheinie.“

— W sobotę otwarty został nowy teatr w Lublinie. Zapowiedziane na rano poświęcenie gmachu nie odbyło się (zapewne rząd na to nie zezwolił). Inicjatywę do wybudowania gmachu dali pp. Adolf i Juliusz bracia Frick, których też podczas przedstawienia wywołano. Wywołano również budowniczych Kozłowskiego i Junczysa. Na powitanie orkiestra wykonała marsz uroczysty kompozycji p. Sonnenfelda, poczem chóry odśpiewały pieśń okolicznościową. Po przemowie powitalnej dyrektora Puchniewskiego orkiestra wykonała „Mazur lubelski,“ ułożony przez p. Kozłowskiego, poczem odtańczono „Pas desdeux“ mazur. Po odegraniu „Pięknej Lublinianki“ polki Sonnenfelda, siły dramatyczne Towarzystwa pana Puchniewskiego odegrały komedyjkę Fredry pod tyt. „Nikt mnie nie zna.“ Zakończył przedstawienie „Lublinianie“, mazur Sonnenfelda, oraz pierwszy akt „Halki“ i tańce (polonez w 10 par i mazur w 6 par).

Z powodu otwarcia nowego teatru wydaną została publikacja, specjalnie poświęcona tej uroczystości. Znajdujemy w niej rysunek kurtyny teatralnej, wiersz okolicznościowy Karo a Hoffmana, oraz następujące artykuły: „Przeszłość i przyszłość teatru w Lublinie“ (pióra K. Hoffm na) i „Nowy teatr w Lublinie“ (Leona Bogdanowicza). Książeczkę zamyka lista osób, które przyczyniły się do wzniesienia teatru i spis artystów i artystek trupy p. Puchniewskiego.

— Repertoar teatralny. Dziś we czwartek d. 11. b. m. „Gaskończyk“ opera kom. w 4 aktach Souppego.

W piątek d. 12. b. m. na dochód Romana Żelazowskiego: „Dymitr Samozwaniec“, tragedja w 5 akt. Szyllera i Laubego.

W sobotę d. 13. b. m. na dochód Aleksandra Bandrowskiego: „Gasparone“.

— **Literatura.** *Ziarno*, dwutygodnik naukowy i literacki. N. 1, z d. 5. lutego, w Krakowie 1886. Leży przed nami zeszycik niewielki, w okładce barwy różowej, jak sny młodości, nie celujący okazałością typograficzną, lecz za to pełen młodzieńczego ciepła. Publikacja to jednego z Kółek młodzieży akademickiej w Krakowie.

Rozmaicie można się zapatrywać na wydawanie pism przez tych, którzy sami się jeszcze uczą. Są tacy, którzy potępiają podobne zapędy, nie licząc się z owem nieprzepartem pragnieniem tworzenia, jakie pierś młodzieńczą rozpiera. Dla nas byłby fakt taki rażącym, gdyby mu towarzyszyła zbyteczna pewność siebie, pozowanie na uczonych, jednem słowem zarozumiałość, świadcząca zawsze o płytkości. Lecz inne wrażenie wywiera na nas skromny zeszycik różowy; zdaje nam się, żeśmy sami wrócili się w odległe lata młodości, że gawędzimy w ciepłem gronie rówieśników, że słuchamy wzajemnie wygłaszanych utworów, toczymy spory filozoficzne, roimy plany o przyszłości ojczyzny... Wszystko to promienieje z małego *Ziarna*. Jest to wymiana zdań i prób między serdecznymi kolegami. Druk dziś tak łatwy, nic więc dziwnego, że poszły do druku, miast być rozdawane w odpisach. Widzimy zatem drukowany manuskrypt młodzieńczy, który nam odkrywa gorące serce piszących, szlachetne ich dusze. — „Wstępne słowo“ zacne jest i patrjotyczne, artykuł „Przed kominkiem“ nieco za banalny, za dużo w nim domyślników i kropek, początek powiastki „Illa“ rokuje utworek wcale ładny i oryginalny, artykuł o psychologii wrębuje się myślą w najnowsze kierunki tej dyscypliny naukowej, „Wspomnienie o Maurycym Mochnackim“ ciepłe, a wszystko owiane młodzieńczą wonią, pełne polskiego serca i ducha.

Końcowe „Listy do kolegi“ rozpoczęły krytykę samejże młodzieży i jej różnych koteryjek w Krakowie. Potrzeba zapewne krytyki i nawoływań do pracy szczerej i serdecznej solidarności; może jednak i rozgrzeszenie z wad będzie mogło wnet nastąpić, jeśli młodzież akademicka przejmie się takim duchem pracy dla ojczyzny, jak jej małe, różowe *Ziarno*.

— **Muzyka.** W poniedziałek d. 15. b. m. odbędzie się w sali „Sokoła“ na korzyść wydalonych z Prus koncert pożegnalny p. Elly Russel pod kierownictwem p. L. Marka a ze współudziałem panny M. Posselt, pp. dr. Tch., Wolfsthala i Śladka. Program tego koncertu jest następujący: 1. Mendelssohna: Trio d moll (Andante i Finale) na fortepian, skrzyce i wiolonczelę, odegrają pp. dr. Tch., Wolfsthal i Śladek. 2. Bellini: Arja z opery „Lunatyczka“, odśpiewa panna Russel. 3. Chopin: Koncert e-moll. (I. część), odegra panna M. Posselt. 4. Boito: Arja III. akt z opery „Mefistofeles“, odśpiewa panna Russel. 5. a) Chopin-Wilhelmy: Nokturn, b) Wieniawski: Polonez, odegra p. Wolfsthal. 6. a) Denza: „Musica proibita“ pieśń angielska, b) Gastaldon: „Come To Me“ pieśń, odśpiewa panna Russel. 7. a) Czajkowski: Chanson triste, b) Anderssen: Szwedzki taniec, odegra p. dr. Tch. 8. a) Pieśń polska, b) „Loque esto de dios“ pieśń hiszpańska, odśpiewa panna Russel. 9. Bach Gounod: Medytacja na śpiew, skrzypce, fortepian i organy, wykonają panna Russel, i pp. Wolfsthal, Marek i dr. Tch. Początek o godz. wieczór.

Wystawa modeli na pomnik Mickiewicza.

Kraków d. 10. lutego.

(*fs*) Dziś otwartą tu została wystawa modeli na pomnik Mickiewicza, wykonanych według znanego projektu mistrza Matejki. Modele wykonali rzeźbiarze pp. Gadomski i Rygier. Oto najsuchszy opis projektów.

Mickiewicz siedzi na druidycznym kamieniu, z lewą ręką na piersi, w prawej zaś trzyma „Odę do młodości“. Głowa wieszcza otoczona wieńcem laurowym, nieco podniesiona ku niebu; oczy zwrócone ku narodowi niejako całemu i uzupełnione odpowiednim ruchem głowy, mają wyrażać miłość tegoż narodu. Z prawej strony znajduje się lira, otoczona laurem, dalej sowa, oraz poezja, sława i rozum. Z lewej owa znana tak dobrze postać kobiety, z kagankiem w ręku, rozpuszczonemi włosy, oparta o piedestał, zdaje się wsłuchiwać w improwizację wieszcza i w tętno życia oraz szelest skrzydeł orła. Na twarzy tej postaci jaśnieje prócz cierpienia i smutku, także nadzieja lepszej przyszłości.

O dwa stopnie niżej, po prawej stronie znajduje się postać klęczącego młodzieńca, i ma wyrażać potęgę i dojrzałość geniuszu Adama. Trzyma on pęta, z których uwolnił orła, a jednocześnie wskazuje na koronę i szczerbiec Chrobrego, na księgę Literatury słowiańskiej, tudzież emblemata naszej wielkości, siły i nauki. Lewą ręką wskazuje postać ta na wieszcza, jakby mówiła do narodu o potędze wieszcza.

Na tylnej stronie pomnika, u wierzchołka skały, znajdują się trzy figury. Środkowa postać kobiety wyobraża rzekę Wisłę zstępującą z gór, co symbolizować ma bieg jej od Karpat ku Bałtykowi. Prawą ręką dotyka ramienia figury starca, wyobrażającej rzekę Niemen; obie symbolizują unię Polski z Litwą. Wisła głową i całą figurą nachylona obok tego ku figurze wyobrażającej Dniestr lub Dniepr, a jednocześnie lewą ręką wskazuje mu wieszcza. Młodzieniec ten o typie rusińskim, odwrócony tyłem, zdaje się także wsłuchiwać z zaciekawieniem w improwizację natchnionego poety.

Grupa ta tylna pomyślana jest w zastosowaniu do wodotrysku. Fale wód trzech powyższych rzek łączą się i odbijają o muszlę z Delfinem, aby rozlać się w basenie okalającym podstawę skalną i wyrastający z niej pomnik.

Podawszy przedmiotowy opis modeli, dodać tylko jeszcze muszę, że w Apoteozie wieszcza indywidualizm obu rzeźbiarzy uwidocznił się bardzo i że w obu projektach przebijają się zalety rzeźbiarzy.

Dział ekonomiczny.

Kolej Lwowsko-Rawska.

Długość kolei Lwowsko-Rawskiej wynosić będzie około 91 kilometrów. Wychodząc z dworca kolei Karola Ludwika, przetnie ona niedaleko magazynu artylerji gościniec lwowsko-janowski, i przechodzić będzie przez następujące miejscowości: Rzesna Polska, Zawadów, Zaszków, Mawoszyn, Żółkiew, a kierując się następnie ku Glińsku, biegnąć będzie wzdłuż gościńca żółkiewsko-rawskiego do Rawy, a mianowicie ku południowej stronie stacji kolei Jarosławsko-Sokalskiej.

Od północnej strony rzeczonej stacji wyjdzie dalsza odnoga kolei w kierunku północno-zachodnim, i biegnąc wzdłuż gościńca Rawsko-Tomaszowskiego dotknie Mostów małych i Lubyczy i zakończy się w Bełzcu, gdzie będzie tymczasowa stacja graniczna.

Tor kolei jest na zwykłą szerokość 1·435 ustanowiony, szybkość maksymalna pociągów na 25 kilometrów na godzinę. Ze szczegółów technicznych podajemy, że progi muszą być dębowe, rozmiar zaś ich minimalny ustanowiono na 2·3 m. długości, 0·15 m. górnej, 0·20 m. dolnej szerokości, a 0·14 m. wysokości. Średnia odległość stacyj i przystanków może wynosić najwyżej 7·7 kilometrów. Urządzanie domków wartowniczych, na przestrzeniach nieprzedstawiających żadnych przeszkód, ograniczono tylko do tych miejsc, gdzie tor kolejowy przetną szczególniej uczęszczane drogi. Środki przewozowe, szyny i w ogóle inne materjały i części składowe kolei mają być wyłącznie z fabryk krajowych (*inländischen Werken*) pociągane. Ministerstwo handlu przypuszcza tu oczywiście źródła austrjackie w ogóle, nam wolno jednak spodziewać się, że Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej pojmie ściślej owe *inländische Werke*, i tam gdzie sam kraj nasz materjałów i części składowych będzie mógł dostarczyć, uzna się w tym kierunku instrukcją ministerjalną skrępowane.

Wystawa koni w Wiedniu odbędzie się w tym roku w maju od 8. do 16. Zgłoszenia nadsyłać należy najpóźniej do 15. kwietnia pod adresem: Landwirthschafts-Gesellschaft in Wien, I. Herrengasse 13.

Ostatnie ceny produktów zbożowych. Dnia 11. lutego. Ceny podane za 100 kilo bez worka.

Lwów, pszenica 6·75—7·75, żyto 5. —5·50 jęczmień 5.00 7·50, owies 5·85—6·50, groch 6·— do 9.25, wyka 5·50 — 6·—, rzepak 8·50 —10·00 lnianka 8·—9·50, koniczyna czerw. 40—50, koniczyna biała 42·— 65, koniczyna szwedzka 40·75.

Tarnopol, pszenica 6·30—7·40, żyto 4·85 do 5·15, jęczmień 5· —6·00, owies 5· —5·85, groch 6·— do 9·00, wyka 5·00 — 6·00, rzepak 8.50 do 10·—, lnianka 8·— — 9·50, koniczyna czerwona 38· —48. , koniczyna biała 00—·00, koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 6.50 — 7·80, żyto 4·50 — 5·20, jęczmień 4.75—6·, owies 5·00 do 5·50, groch 5.50—9.50, wyka 0· —0·00, rzepak 9·— 9·80, lnianka 0.—0·00, koniczyna czerwona 36 do 51, koniczyna biała 45.—65, koniczyna szwedzka 00·00.

Jarosław, pszenica 6·50 — 7·88, żyto 5·00—5·65, jęczmień 6·00 — 7·00, owies 5·00 do 6·00, groch 6.—9·50, wyka 5·00—6·—, rzepak 9·— do 10·40, lnianka 8·00 do 9·65, koniczyna czerwona 40—50, koniczyna biała 50—60, koniczyna szwedzka —·—.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, zł. 5· 10 nominalnie.

Okowita za 10000 litr prct. loco Lwów zł. 22·75—23·—.

Telegramy targowe z dnia 10. lutego:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7.88 zł. do 7.90 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 25.¼ do —.— zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.93 do 7·95 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.¾ do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= —.— zł. Berlin: Pszenica żół. na kwiecień-maj 151.¼; żyto —.— m.; okowita 37·10 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 48.10 franków; olej rzepakowy fr.; okowita 24.87—25·12

Nafta Wiedeń dnia 9. lutego: —.— do —.— zł., Brema loco 7·00, Hamburg loco 7.20, na luty 7.30, na sierp.-grndz. 7.35, Antwerpia: na luty 00.00, Nowy-York: 7⅜, Filadelfia 7½.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 11. lutego. Na zapytanie p. Bareuthera w komisji budżetowej, co skłoniło rząd do wydania okólnika do starostw w sprawie niemieckiego „Schulvereinu,“ oświadczył hr. Taaffe, że wobec wybitnie doniosłego stanowiska tego stowarzyszenia było obowiązkiem rządu zbadać, o ile prawdziwe są rozmaite doniesienia dziennikarskie. Ponieważ towarzystwa szkolne wywierają pewien wpływ na ludność i szkolnictwo, rząd wezwał namiestników do zdania sprawy nie tylko o działalności niemieckiego „Schulvereinu,“ ale wogóle wszystkich stowarzyszeń szkolnych. Taaffe zwrócił się także przeciwko twierdzeniu, jakoby rząd zamierzał uznać „Schulverein“ za stowarzyszenie polityczne. Rząd zapytywał tylko w tym kierunku, ażeby sobie sąd wyrobić.

Wiedeń d. 10. lutego. Podług nowszych dyspozycyj cesarz uda się około 18. bm. na ośmio lub dziewięcio dniowy pobyt do Budy. Bal dworski w zamku w Budzie odbędzie się prawdopodobnie dopiero w ostatni wtorek zapustny.

Wiedeń d. 11. lutego. W stanie zdrowia tkniętego apopleksją posła Greutera nastąpiło polepszenie.

Wiedeń d. 11. lutego. *Nowa Presse* i *Tagblatt* dowiadują się z Belgradu, że rząd serbski zarządził demobilizację armii. *N. Presse* dodaje sama, że doniesienie to nie jest jeszcze oficjalnie stwierdzonem.

Celowiec d. 11. lutego. *Klagenfurter Ztg.* donosi, że dla Karyntji wydane zostało rozporządzenie językowe.

Sofia d. 11. lutego. (Doniesienie Ajencji Havasa.) Z powodu zbrojenia się i nieprzyjaznego stanowiska Serbii, rząd bułgarski, jakkolwiek pragnie uniknąć ponowienia kroków nieprzyjacielskich, musi zarządzić środki potrzebne, aby być gotowym na wszelką ewentualność. Oczekują tu dziś wyniku konferencji bukareszteńskiej.

Konstantynopol d. 11. lutego. Sułtan przyjmował wczoraj na audjencji pożegnalnej hr. Corti, który odjeżdża d. 17. bm.

Berlin d. 11. lutego. Posiedzenie parlamentu. Przy obradach nad wnioskiem p. Huenego, domagającym się, aby rząd podjął się ponownego wyczerpującego zbadania kwestji waluty, skonstatował komisarz rządu Rzeszy, Schraut, zbijając wywody p. Schaschy, że Niemcy nie cierpią zgoła na brak gotówki, ale że owszem zapasy złota wynoszą 1.700 milionów marek.

Moskwa d. 11. lutego. Wdowa po Aksakowie otrzymała następujący telegram od cara: Z bolem serca dowiedzieliśmy się, carowa i ja, o śmierci męża pani, którego uważaliśmy za człowieka prawego i sprawie rosyjskiej oddanego. Niech Bóg użyczy pani siły do zniesienia tego bolesnego ciosu.

Paryż d. 11. lutego. *National* i *Liberté* utrzymują, że jeżeli to będzie koniecznem, rząd postawi w sprawie wydalania książąt krwi kwestję gabinetową.

Potwierdza się wiadomość, że Francja zgadza się na unię personalną Rumelii i Bułgarji, w przypuszczeniu, że inne mocarstwa również się na nią zgodzą. W przeciwnym razie zastrzega sobie Francja swobodę akcji.

Londyn d. 10. lutego. *Times* donosi, że nowy gabinet angielski dał Grecji wyraźnie do zrozumienia, że co do sprawy wschodniej będzie się nadal trzymał polityki Salisbury'ego. Instrukcje dane przez Salisbury'ego komendantom floty angielskiej zostały utrzymane, i polecono, aby w razie konieczności ściśle je wykonano.

Wedle *Daily telegrafu* zamierza rząd postawić pod sąd tych socjalistów, którzy ostatniego poniedziałku przemawiali podbrzająco na mityngu.

Londyn dnia 11. lutego. Lord Sandhurst mianowany sekretarzem stanu w ministerstwie wojny.

Londyn d. 11. lutego. Nowy minister spraw zagranicznych, lord Resebery, przyjmował wczoraj popołudniu ciało dyplomatyczne. *Morningpost* dowiaduje się, że Rosebery oświadczył, iż nowy gabinet postanowił prowadzić dalej zagraniczną politykę Salisburego.

Londyn d. 11. lutego. Noc minęła spokojnie. Policja rozpędziła bez trudu tłumy w Depfort i innych miejscach. Panika ustaje zwolna. Jakkolwiek rząd postanowił wreszcie uwięzić przewódzców socjalistycznych za podburzanie do rabunku, uwięzienie ich dotychczas nie nastąpiło.

Londyn d. 11. lutego. Złotnicy i jubilerzy w City pozamykali sklepy z obawy przed napadem tłumów z wschodnio-południowych przedmieść. Pogłoski, jakoby tłumy nadciągały z Doptford, są nieprawdziwe, ale odbywają się tam wielkie zgromadzenia. Silne oddziały policji obsadziły mosty. Zarządzono wszelkie środki ostrożności. Pułk kawalerji stoi w pogotowiu na wszelki wypadek. Gęsta mgła, unosząca się nad Londynem, przedstawia sytuację w świetle znacznie groźniejszem, aniżeli miałoby to miejsce w zwykłych warunkach. Wydano rozkaz uwięzienia kilku przewódzców socjalistycznych.

Rzym d. 11. lutego. Z Izby posłów. Na interpelację p. Marcory i towarzyszy w sprawie greckiej, odwołuje się Robillant na swoje oświadczenie w senacie, w którem powiedział, że ze względu na mocarstwa, z któremi w pełnem porozumieniu działają Włochy na wodach greckich, i z uwagi na błogie skutki tejże akcji, któreby mógł udaremnić, nie może złożyć żadnych wyjaśnień, dodając, że Grecja ma zawsze sympatję Włoch i innych mocarstw po swej stronie. Grecja nie może zapominać, że mocarstwom zawdzięcza swe powiększenie, nie ma więc żadnego interesu narażać je sobie czynami lekkomyślnemi.

Nowy Jork d. 10. lutego. Jenerał Honcock umarł.

W teatrze hr. Skarbka.

We czwartek dnia 11. lutego 1386.

Gaskończyk

opera komiczna w 4ch aktach, — tłumaczenie A. Urbańskiego; — muzyka F. Souppego.

Początek o godz. 7mej wieczór.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 10. lutego 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	216	75	220	—
„ lwow.-czern.-jass	200 zł. w. a.	232	—	235	—
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	40	101	40
„ „ „ 4 „ „	92	—	93	—
„ „ „ 5 „ okres.	100	40	101	40
„ „ „ 4 „ „	89	—	90	—
Banku krajowego 4½% w. a.	92	—	93	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	102	25	103	25
„ „ „ 5 „ „	97	60	98	60
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	99	60	100	60

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	—	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	50	104	75
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	98	25	99	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	91	50	92	50

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	17	—	19	—
„ Stanisławowa . .	25	50	27	50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.81	5.91
Dukat cesarski . . .	5.84	5.94
Napoleondor . . .	9.96	10. 6
Półimperjał rosyjski .	10.30	10.40
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.23½	1.25½
100 marek niemieckich .	61.50	62.20
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 10. lutego 1886

godzina 1. minut 40. popołudniu.

Alpiny	32.80	Węg. akcje kr.	306.—
Anglo-Austr.	114.60	Unionsbank	76.30
Kolej Kar. Lud.	217.75	Nordbahn	230.50
Kolej Połud.	131.25	Kolej Alföld	186.75
Kolej p. Elżb.	264.20	Kolej lw-czern.	233.—
Węg. Nordostb.	175.75	Wied. Commun.	124.80
Węg. Tabak.	81.—	Elbetal.	158.75
Węg. cis. losy r.	123.70	Länd. Bank	114.60
Zł. ren. węg. 4%	102.17	Bankverein.	110.50
Ros. rubel pap.	1.24.25	Losy węgier.	118.50
Galic. indemn.	104.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, dnia 11 lutego 1886.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	299.90	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	217.60	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	75·10	Napoleondor	10.01½
Rossyj. bankn.	1.23¾	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 10. lutego 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	201.—	Akcje kredyt.	498.—
Lombardy	214.50	Galicyjskie	88.10
Peł. wschod.	62.60	Austr. bank.	161.50

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. [illegible]
„ Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed połud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 6 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

(Nadesłane.)

Każdy, **nawet najbiedniejszy może dziennie ofiarować trzy centy** w celu gruntownego oczyszczenia ciała, a tem samem do uchylenia mnóstwa chorób, które z powodu zwichnieć organów odżywienia, (zatwardzenie, cierpienia żołądka, wątroby, żółci, hemoroidów, nawał krwi, brak apetytu i t.p.) powstają. Mamy tu na myśli użycie „Pigułek aptekarza R. Brandta. Należy dokładnie na to uważać, że każde pudełko ma na etykiecie biały krzyż w czerwonem polu, i podpis R Brandt, i nie należy się w błąd wprowadzić przez podobne opakowanie lub tańszą cenę. 1522

Wyszedł i jest do nabycia w Gorlicach numer pierwszy, rocznik piąty

Górnika

Czasopisma poświęconego sprawom przemysłu naftowego w Galicji. 1—3

3% **Listy dłużne**

ogólnego austryjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego

**

C. k. uprz. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

kupuje i sprzedaje

wszystkie

papiery wartościowe

i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.

1834 17–48

Do panien i wdów!

Polak, urzędnik kawaler, mający do 2.000 zł. rocznego dochodu, pragnie się ożenić z Polką panną lub wdową z odpowiednim majątkiem. Bliższych wyjaśnień udzieli dr. Bogumił P. w Konjica, Herzegovina per Serajevo. 1979 1—5

OGRODNIKA

zdolnego nieżonatego poszukuje Ponikwa, poczta Brody. Zgłaszać się do zarządu dóbr. 1978 3—3

Resztki sukna

prawdziwego berneńskiego towaru od 1 zł. 20 ct. za metr i wyżej

Próbki na okaz wysyłają się franko.

Panowie krawcy, którzy sobie życzą mieć obficie asortowane próbki, otrzymają takowe niefrankowane.

fabryczny SKŁAD SUKIEN
„zum weissen Lamm“
w Bernie.

1181 2—?

Mężczyzna

liczący lat trzydzieści kilka, mający stałe utrzymanie, z siedzibą we Lwowie, pragnąłby zawrzeć związek małżeński z panną lub wdową bezdzietną; a nie mając sam znajomości ani tyle wolnego czasu prosi pod dyskrecją nadesłać swe zgłoszenia pod adresem: A. Z. 5 do Administracji „Gazety Narodowej“, wraz z adresem dla nawiązania korespondencji. 1981

Oryginalna

bielizna wełniana

z jedynej przez

Prof. Dr. G. Jaegera

koncesjonowanej fabryki

W. Bengera Synów

Stuttgart — Bregenz.

Główny skład we Lwowie

w Magazynie Schayerów

sprzedaż en-gros i en-detail według cennika fabrycznego.

1944 4—?

Zaproszenie

na

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa zaliczkowego w Żółkwi

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, które dnia **21. lutego** b. r. o godz 3. po połud. w biurze Towarzystwa odbyć się ma.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1885.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków.
3. Rozdział zysków.
4. Uzupełniający wybór 3 członków do Rady zawiadowczej.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1886.
6. Wnioski członków.

Uwaga. Wstęp na salę tylko za okazaniem książeczki udziałowej. — Prawo głosowania przysługuje jedynie członkom, którzy pełny udział w minimalnej kwocie 20 zł. spłacili.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Żółkwi, stow. zarejestr. z nieogr. poręką. 1989 1—1

Żółkiew dnia 9. lutego 1886.

Zonner prezes. Hinze sekretarz.

WINO SZAMPAŃSKIE

FIRMY GEORGE GOULET w REIMS

DOSTAWCY DWORU KRÓLA HOLENDERSKIEGO.

znajduje się:

we LWOWIE	w KRAKOWIE
Hotel George	J. Mika i Sp.
F. W. Królikowski.	J. Wentzl.

w Warszawie, w Poznaniu i w Wilnie we wszystkich pierwszorzędnych składach win i restauracjach. 1877 4—12

Skład fortepianów

Pianin i organów,

jakoteż koncesjonowana

Szkoła muzyczna

LUDWIKA MARKA

w rynku l. 9. I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka spiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.

Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr.

Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowe i kościelne fabryki Estey & Co. 1850 9—?

SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° z ROŚLINY

MATICO

GRIMAULT I K°, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

SKŁAD W PARYŻU, 8 UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruekera i Beisera.

LIPPMANNA

KARLSBADZKIE

PROSZKI BURZĄCE

z apteki Lippmanna w Karlsbadzie.

Przyrządzone ze wszystkich części składowych wód mineralnych karlsbadzkich; zawierają wszystkie pierwiastki lecznicze tychże wód, dlategoteż zasługują w medycynie na najszczególniejszą uwagę.

Podnieca ą apetyt. *Przyspieszają trawienie.* (**Vade mecum** dla cierpiących na żołądek.) *Użycie przyjemne.* *Skutek pewny.*

Niezrównany środek przeczyszczający,

działa prędko i pewnie a z powodu **swego składu, przyjemnego użycia i taniości, mogą zastąpić wszystkie wody słono-alkaliczne, mineralne i gorżkie.**

Zdrowe dlatego **orzeźwiające**

przed wszystkiemi drastycznemi środkami przeczyszczającemi, pigułkami i t. p. zasługują na uwzględnienie.

Zalecone przez lekarzy w cierpieniach żołądka, trzewiów brzusznych, wątroby, nerek i pęcherza.

Jako wyśmienity i przez publiczność bardzo poszukiwany środek domowy

z wielkiem powodzeniem używany w osłabionem trawieniu, braku apetytu, osłabieniu żołądka, przeciw kurczom żołądka, mdłościom, zgadze, zaflegmieniu, odbijaniu się i wzdęciu; leczy zastarzałe hemoroidy, ból głowy i migrenę; wreszcie jako wyśmienity środek przeczyszczający w uporczywem zatwardzeniu. — Przeciw otyłościom niezawodny środek.

Zwracamy uwagę, że każdy pojedyńczy proszek nosi znaczek protokołowany i nazwę „Lippmann.“

Otrzymać można w następujących aptekach w Galicji: w BIAŁEJ u p. Kelera apt., w BRODACH u p. Redera apt., w DROHOBYCZU u p. Aichmüllera apt. w KOŁOMYI u p. Sztenzla apt., w KRAKOWIE u pp. Sobierajskiego, Stockmara i Wiszniewskiego apt., we LWOWIE u pp. Beisera i Ruckera apt., w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza apt., w TARNOWIE u p. Chodackiego apt., w CZERNIOWCACH u p. Altha i Krzyżanowskiego apt., jakoteż we wszystkich aptekach monarchii austryjacko węgierskiej. 1911 15—?

Zadziwiająco korzystne skutki,

jakie osiągnięto za pomocą przyrządzanego przez

aptekarza **Jul. Herbabny** we Wiedniu,

podfosforowego

syropu wapienno-żelazistego

w cierpieniach płuc,

blednicy, niedokrewności, suchotach tuberkulicznych, w pierwszych stadjach, w ostrych i chronicznych katarach płucowych, na kaszel wszelkiego rodzaju, koklusz, chrypkę, duszność, zaflegmienie, dalej na skrofuły, rachitis, osłabienie i w rekonwalescencji, zalecają ten preparat jako doświadczony i niezawodny środek domowy przeciw wymienionym chorobom.

Przez lekarzy stwierdzona skuteczność tego prawdziwego preparatu. Nie należy go więc brać za bezwartościowe naśladownictwa. Sprawia dobry apetyt, spokojny sen, tworzenie się krwi i kości, umniejszenie kaszlu, rozpuszczenie flegmy, znikanie łechtania kaszlowego, nocnych potów, ospałości, z powodu przybywania sił, wyleczenie nadwerężonych części płuc.

Uznanie:

DO PANA JUL. HERBABNY, apt. we WIEDNIU.

Upraszam o ile możności rychłe przysłanie mi dwóch flakonów pańskiego syropu wapienno-żelazistego za pobraniem pocztowem. Przed rokiem wyleczyłem się zupełnie z chronicznego kataru piersiowego i kaszlu krwistego Straciłem wszelką nadzieję, gdyż każda lekarska ordynacja była bezskuteczna i uciekłem się do tego środka domowego; jak się ucieszyłem, gdy po krótkiem użyciu pańskiego wybornego syropu zupełnie pozdrowiałem i wyrestaurowałem się. To stwierdzam zgodnie z prawdą.

Markus Forster, ekonom.

Leibersdorf (poczta Mannheim, Niższa Bawarja) 14. września 1884.

Cena flaszki 1 złr. 25 ct. Pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.

Ponieważ znajdują się bezwartościowe naśladownictwa tego preparatu, upraszamy przy kupnie wyraźnie żądać syropu wapnisto-żelazistego Juliusza Herbabny i na to uważać, że powyższy znak ochronny, urzędownie protokółowany, znajduje się na każdej flaszce; nadto dodana jest broszura Dr. Schweizera, która zawiera dokładne pouczenie i świadectwa 1002 9—?

We Wiedniu, „Apotheke zur Barmherzigkeit.“

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, V. Redyk apt.; w *Białej*: Józ. Kollassa i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: B. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski: w *Brodach*: M. Reder: w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, Dr. J. Barber, W. v. Alth; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Bosezat, w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch, w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczowski; w *Suczawie*: Ed. Liszka J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Władzimirski; w *Stanisławowie*: A Beila i J. Macura apt. w *Samborze*: Aleksiewicz apt; w *Stanisławczu* H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, H. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl. w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

C. k. uprzyw. Towarzystwo

Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

ROZDANIE

dostawy drzewa dębowego do budowy nadziemnej dla kolei żelaznej Lwów-Bełzec (Tomaszów).

Dla linji kolejowej ze Lwowa do Bełzca na granicy państwa jest do rozdania dostawa drzewa dębowego do budowy domów w drodze ofert.

Bliższe szczegóły tyczące się przedłożenia ofert i potrzebnych formularzy tudzież ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przejrzeć w Zarządzie centralnym we Wiedniu, w Dyrekcji ruchu we Lwowie i w Sekcji konserwacji kolei w Stanisławowie i Czerniowcach.

Kompletny egzemplarz drukowanych formularzy ofert można otrzymać w wymienionych urzędach za złożeniem 50 ct. w. a.

Dotyczące oferty opieczętowane należy przedłożyć najpóźniej **dnia 1. marca** 1886 r. do 12. godziny w południe w Zarządzie centralnym ces. król. uprzywil. Towarzystwa Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej we Wiedniu, I., Elisabethstrasse 9.

1977 3–3

We Wiedniu, 1. lutego 1886 r.

Rada Zawiadowcza.

Ces. król. uprzywil.

Towarzystwo Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

Dostawa robót budowy dla kolei

Lwów-Bełzec (Tomaszów).

Dla linji kolejowej ze Lwowa przez Rawę Ruską do Bełzca na granicy państwa, jest do rozdania wykonanie robót ziemnych i nadziemnych, tudzież pokład budowy nadziemnej z oszutrowaniem, z wykluczeniem budynków, dostawy żelaza do budowy ziemnej, mostów, budowy budynków, materjałów żelaznych, stalowych i drewnianych, mechaniczuych przyrządów do dostarczania wody, potrzeb do ruchu z wykluczeniem przynależności budynkowych — w drodze ofert za stałą kwotę ryczałtową.

Bliższe szczegóły do przedłożenia ofert, potrzebnych formularzy, specjalnej długości profilów, sytuacyj, szkiców sytuacyjnych dla założenia stacyj, typów do ziemnej i wierzchniej budowy, plany stawić się mających budynków, tudzież wykazy miar, ogólne i szczegółowe warunki, jakoteż szczegółowe przepisy do wykonania budowy, mogą oferenci przejrzeć w Zarządzie centralnym we Wiedniu i w Dyrekcji ruchu we Lwowie.

Kompletne egzemplarze drukowanych załączników ofertowych, można otrzymać w wyżej wymienionych urzędach za złożeniem 3 zł. w. a.

Dotyczące oferty, opieczętowane, należy przedłożyć najpóźniej **d. 1. marca 1886** do 12 godziny w południe w Zarządzie centralnym c. k. uprzywil. Towarzystwa Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej w Wiedniu I. Elisabethstrasse 9.

Wyraźnie zastrzega się, że tylko tacy oferenci przy rozstrzyganiu ofert mogą się spodziewać uwzględnienia ich podań, którzy mogą udowodnić w sposób usuwający wszelką wątpliwość, ich finansową i techniczną zdolność wykonania przyjąć się mającego zadania.

1977 3—3

We Wiedniu, 1. lutego 1886 r.

Rada zawiadowcza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“